# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 26. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 27go Czerwca, 1907 roku. Rok 35.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.




### NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pp. W. Radomski, W. Michalski, W. Pawłowski, J. M. Sienkiewicz, Wł. Darowski, J. Przybyłowski, W Dyczewski, St. Góralski i T. E. Winiarski. Posiadają nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity.

Władysław Darowski, 519 Milwaukee ave., kolektor "Gazety Polskiej" w Chicago.

Pan W. Radomski kolektje obecnie za "Gazetę Polską" w Ivanhoe, Owatonna, Wilno, Marshall, Taunton, Appleton, Minn., Greenville, So. Dak., i Geneseo, N. Dak.

Pan W. Michalski i pan M. Ziarko kolektuje za "Gazetę Pol." Amsterdam, Duukirk, Erie, Pa. Schenectady, Buffalo, Depew, Tonowanda, Niagara Falls, West Seneca i okolicznych miastach Stanu New York.

Pan Pawłowski kolektuje w całem stanie Pennsylvania, Deleware, New Jersey, obecnie odwiedza abonentów w Philadelphia i sąsiedniej okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan J. M. Sienkiewicz kolektuje w Stanach Pennsylvania i New York.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin i Indiana.

Pan Franciszek Pisarek, 520 Hudson ave. Rochester, N. Y., kolektuje w stanie Michigan i Ohio.

Pan Jan Przybyłowski. 23 Oliver st, Holyoke, Mass., kolektuje w stanie Massachusetts, amianewicie Holyoke, Springfield, Greenfield, Turners Falls, Westfield, Chicopee, Montague, North Ampton itd.

P. H. Oleszyński, 1097 Evergreen av. kolektuje za "Gazetę Polską" w Chicago.

Pan Bronisław Florkowski, 430 Lovett st. Detroit Mich. kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko, 605 Jarvis Ave., Winnipeg, Canada.

Wł. Bankowski 3696 S. E. 65 st A Cleveland, Ohio Kolektuje w całem stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski, 268 Elm cor 8th st. Wyandotte, Mich. kolektuje za "Gazetę Polską" w Wyandotto i sąsiedniej i okolicy.

A. Konieczny. 2401 W 4 st Avenue Duluth, Minn. Kolektuje w Duluth i sąsiedniej okolicy.

Pan Józef Gładki kolektuje za "Gazetę Polską" w St. Cloud, Minn.

Pan A. Konfiderath kolektuje za "Gazetę Polską" w South Amboy, N. J.

Abonenci, którzy mają opłac prenumeratę za "Gazetę Polską", idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

### Do Abonentów.

**Kto z Czytelników ma na adresie znaczek "June 7", znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w Czerwcu 1907. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy. W. Dyniewicz.**

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

### Drukarnia rewolucyjna.

**Warszawa**, 21 czerwca. — Tutejsza policya dziś rano odkryła tajną drukarnię w kwaterze rewolucyonistów i skonfiskowała tysiące rewolucyjnych proklamacyi.

Władze miejscowe poleciły i ogłosiły prawo reakcyjne, aresztując ludzi i urządzając rewizye domów, nawet bez żadnej przyczyny. Chociaż w Warszawie panuje zupełny spokój, patrole, złożone z kozaków, bezustannie przejeżdżają po ulicach, a gazetom zakazano dyskutować rozwiązanie dumy i krytykowanie postępków biurokratycznych.

Władze zamykają drukarnie gazet za artykuły opublikowane przed opublikowaniem nowego prawa.

Zawieszono również wydawnictwo "Biesiady Literackiej".

### Nowy ukaz carski.

**Petersburg**, 22 czerwca. — Osobnym ukazem upoważnił car gubernatorów Archangielska, Nowgorodu, Omska, Pskowa, Razania, Smoleńska, Tweru i Jarosławia, do zaprowadzenia stanu oblężenia w obszarach nad którymi panują.

Na mocy tego ukazu wolno im zawieszać wydawnictwa gazet, zakazywać zgromadzeń, więzić i wypędzać z kraju drogą administracyjną, słowem działać tak, jak uznają za potrzebne, bez stosowania się do zwykłych przepisów prawnych.

W dobie obecnej wisi przeto stan oblężenia nad całą Rosyą, bo tylko w wyżej wymienionych guberniach dotąd go nie było.

Car Rosyi ma nadzieję, że ostatni jego ukaz zapewni Rosyi pożądany spokój i skuteczne zapobieganie rozruchom agrarnym, których się najwięcej obawia.

### Kule na buntowszczyków.

**Sewastopol**, 22 czerwca. — Morderca pułkownika Gnieszkowskiego, który padł ofiarą zamachu dnia 16 czerwca, skazany został przez sąd wojenny na śmierć i już stracony. Zbuntowana załoga okrętów "Sinoje" i "Tri Swiatitiela" stanie przed sądem wojennym w przyszłym miesiącu.

**Kijów**, 22 czerwca. — Sąd wojenny już się załatwił z procesem przeciwko zbuntowanemu batalionowi saperów, 48 ludzi skazano na śmierć i już rozstrzelano.

**Petersburg**, 22 czerwca. — Odbyła się tu konferencya delegatów różnych grup rewolucyjnych, a między tymi także polskich socyalistów, kolejowców, członków partyi chłopskiej i robotniczej, na której 47 głosami przeciw 19 postanowiono wstrzymać się od urządzenia generalnego strajku obecnie.

**Odesa**, 22 czerwca. — Do składu kupca, który nie chciał płacić podatku na fundusz rewolucyjny, rzucono bombę. Jeden subjekt został zabity, a 15 osób poranionych.

**Petersburg**, 22 czerwca. — Socyaliści narodowi ogłosili tu osobny manifest, zawierający około 1,000 słów, w którym są opowiedziane dzieje ostatniej dumy i jej stosunek do rządu. Manifest nazywa sesye dumy "studniowem więzieniem posłów".

**Odesa**, 22 czerwca. — Oddział wojska otoczył wczoraj pewną restauracyę, w której mieli zebranie socyaliści i aresztował 70 osób. Od czasu rozpędzenia dumy aresztowano tu ogółem 3,000 osób.

### Strajk winogradników.

**Paryż** 22czerwca.—Strajk winogradników przybrał olbrzymie rozmiary. Sensacyę i zdumienie obudziła tu wiadomość, że cały batalion piechoty z Agde zdezertował z koszar i z bronią w ręku przeszedł do zbuntowanych winogradników w Beziers.

Batalion ten składał się przeważnie z samych rekrutów, pochodzących z okolic zbuntowanych w liczbie około 400. Z rozwiniętym sztandarem, przy odgłosie bębnów i trąb wmaszerował w porządku do Beziers i na rynku rozłożył się obozem. Beziers liczy 50,000 mieszkańców.

Zbuntowany batalion koniecznie chciał pociągnąć za sobą resztę pułku, ale się im to nie udało.

W południe otrzymał Clemenceau wiadomość, od prefekta miasta Beziers, że zbuntowani zgadzają się na zapewnione darowanie winy. Premier odpowiedział, że nie myśli się wdawać w żadne pertraktacye z buntownikami.

**Beziers**, 22 czerwca. — Wczoraj nad wieczorem przybył tu jenerał Bailloud i w towarzystwie jednego tylko oficera służbowego i ordynansu stanął przed zbuntowanym batalionem.

Zapewnił im karę lekką i skłonił do powrotu do Agde. Po krótkiem wahaniu oddali żołnierze broń i amunicyę i przyrzekli stawić się w sobotę w południe do koszar.

Na wczorajszej sesyi pewna liczba deputowanych ostro atakowała rząd za stanowisko jego zajęte wobec winogradników. Jeden z posłów twierdził, że kirasyerzy atakowali bezbronny lud gorzej niż rosyjscy kozacy, że strzelano w tłum bez żadnego ostrzeżenia, że mordowano kobiety, dzieci, itp.

Odpowiadał na to sam Clemenceau, dowodząc, że dla powagi rządu trzeba było postępować tak, a nie inaczej. W jednem tylko mieście Narbonne przeszło 100 żołnierzy jest rannych.

Pod koniec zażądał votum zaufania.

Po dłuższej, a bardzo gwałtownej dyskusyi życzeniu prezesa ministrów stało się zadość i to większością 104 głosów. Rząd ma obecnie pełnomocnictwo parlamentu by postępował na przyszłość tak, jak uzna za stosowne.

### Rewolucya w Indyach.

**Londyn**, 22 czerwca. — Główny wódz powstania Indyjskiego Laipatrai został schwytany, dzięki czemu sytuacya w Lahorze ma być spokojniejsza. Powstanie jednak szerzy się jeszcze. Zaczęte w Pendżabie na Zachodzie — rozeszło się i na Wschód na Bengal wschodni z Kalkutą. Tu trafiło ono na grunt bardzo dobrze przygotowany, przez bojkot towarów angielskich, t. zw. Swadeshi. W zeszłym roku znakomity gubernator sir Bampfield Fuller dostał dymisyę za zbyt ostre występowanie przeciwko temu ruchowi; w tym roku rząd "zbyt późno", jak twierdzą Anglicy, uciekł się do tych samych środków, za użycie których usunął Fullera. Zabrania się urządzania zebrań bez pozwolenia władz, daje się prawo policyi do rozwiązywania takich zgromadzeń, które się wydają jej szkodliwemi; daje się prawo aresztowania tych osób, które wydają się jej podejrzane, przeciwko którym jednak dla jakichbądź względów nie chce się wytaczać śledztwa. Słowem konstytucyjne prawa angielskie w Indyach zostają zawieszone. Rząd liberalny jest dziś rzeczywiście przedewszystkiem brytańskim, a potem dopiero liberalnym. Morley — sekretarz stanu dla Indyi, z naciskiem zaznaczył, że rząd czuje się odpowiedzialnym obrońcą społeczeństwa w Indyach i jednego Towarzystwa polskiego tak narodowego, jak kościelnego, któreby nie wzięło udziału w manifestacyjnym pochodzie.

Z tego, co nam donoszą i jako taki zmuszony jest do mocnej akcyi, wzywał parlament do nie podejmowania dyskusyi, która mogłaby w "buntownikach" indyjskich wzbudzić wątpliwość co do jego jednomyślności w tej sprawie. W istocie w Anglii panuje w tej sprawie zupełna jednomyślność. Gazety konserwatywne są z całem uznaniem dla stanowiska rządu. Jeśli posiada on jakbądź opozycyę, to jest nią nieliczna garstka doktrynerów, ale nie jest to opozycya polityczna.

### Wybory na Filipinach.

**Manila**, 21 czerwca.—Dziś był to pierwszy dzień rejestrowania wyborców. Udział był bardzo liczny zarówno ze strony tubylców, jak i tu zamieszkałych Amerykanów. Jedynym, nominowanym do Assembly Amerykaninem jest Charles Hess. Rejestracya potrwa cztery dni.

### Bomba w parlamencie.

**Ateny, Grecya**, — W czasie mowy ministra finansów na pełnej sesyi parlamentu padła z galeryi na salę obrad bomba, która jednak nie eksplodowała, bo lont zgasł zawcześnie. Przerażeni posłowie uciekli z hali i powrócili dopiero, gdy ich uspokojono, że eksplozyi nie będzie. Bombę rzucił jakiś waryat. Skonstatowano to po przyaresztowaniu nieszczęśnika.

### Drobne Wiadomości.

Birmingham, Ala. — Pociąg towarowy kolei St.Louis and Frangisco zderzył się o 10 mil stąd na zachód z pociągiem, wiozącym robotników. Jedenaście osób rannych.

Washington, D. C. — Według biura cenzurowego produkcya drzewa budulcowego w 1906 r. wynosi w Stanach Zjednoczonych27,490,067,000 stóp, desek 3,802,220,000; gontów 11,885,455,000. 13,-000,000 budulca pochodziło z żółtej sosny.

Spokane, Wash. — Osiem osób zostało ciężko zranionych przy wykolejeniu pociągu. Spokane and International R. R. na moście pod Spokane.

Haga. — Konferencya pokojowa obraduje stale nad sprawami prowadzenia wojny. O rozbrojeniu niema nawet mowy.

Londyn. — Z Kapsztatu donoszą, że około 10,000 Hererów w niemieckich koloniach w Afryce zginęło z głodu, uciekając przed cywilizatorami niemieckimi. Hererowie pouciekali na wyspę i zginęli wśród okropnych męczarni.

Kamieniec Podolski. — W powiecie olhopolskim obrabowano klasztor prawosławny w Berszadzie. Stróż raniony. Łupem bandytów stały się naczynia cerkiewne i pieniądze.

Dublin, Irlandya. — 17 posłów ajryskich, należących do parlamentu angielskiego, urządziło tu zebranie celem naradzenia się nad sposobami, jak możnaby od rządu angielskiego uzyskać nowy projekt autonomii Irlandyi. Uchwalono zorganizować cały naród irlandzki w jeden Związek i pracować wspólnie o zdobycie autonomii.

Lipsk. — Sąd rzeszy skazał szewca Parczewskiego rodem z Warszawy, na 3 lata i 6 miesięcy domu karnego za usiłowanie zdrady tajemnic wojskowych na rzecz Francyi. Parczewski usiłował skłonić kilku żołnierzy w Alzacyi, aby dostarczyli mu wzorów nowych karabinów i ładunków.

Mińsk Litewski. — Miasteczko Stolbce zgorzało do szczętu, z wyjątkiem dwóch cerkwi, znajdujących się na końcu miasta. Spalonych przeszło 500 domów. Położenie pogorzelców straszne. Z Mińska wysłano chleb i inną żywność. Gubernator wydał pewną zapomogę pieniężną.

San Salvador. — Aresztowano tu dwóch obywateli amerykańskich, Jerzego i Edwarda Moissantów za współudział w spisku rewolucyjnym. Obaj będą niebawem sądzeni przez tutejszy sąd.

Neapol, Włochy. — Jadąc automobilem pięciu ludzi przy uderzeniu o skałę samochodu straciło życie. Pomiędzy zabitymi znajduje się książę Pescara, spokrewniony z dworem hiszpańskim.

Tokio, Japonia. — Wicehrabia Hayasski, który jest ministrem spraw zewnętrznych, oświadczył, że pogłoska o odwołaniu ambasadora Aokiego z Washingtonu pozbawiona jest wszelkich realnych podstaw.

Lublana, Austrya. —"Slovenski Narod" ogłasza odezwę do wszystkich rad gminnych słowieńskich i innych korporacyi, aby wysłały telegramy do ministra oświaty z żądaniem założenia w Lublanie uniwersytetu słowieńskiego. "Slovenski Narod" wyraża przekonanie, że akcya powiedzie się ponieważ Czesi i Rusini poprą żądanie Słowieńców.

Petersburg. — Minister oświaty zadecydował, żeby z powodu niespokojnych czasów nie otwierać uniwersytetu warszawskiego w roku bieżącym i nie przyjmować podań od kandydatów, pragnących zapisać się na rok przyszły.

Moskwa. — Ruch strajkowy w gub. smoleńskiej przybiera groźne rozmiary. Bandy chłopskie krążą od wsi do wsi i podpalają dwory. Ze Smoleńska wysłano kozaków i kawaleryę.

Jekaterynosław. — Aresztowano tu wszystkich członków lokalnego komitetu socyalno-demokratycznego i skonfiskowano tajną drukarnię.

Petersburg. — Z Moskwy nadchodzą wiadomości o przygotowywanej demonstracyi przez robotników. Wojsko biwakuje na ulicach.

Petersburg. — W gubernii czernihowskiej rozruchy agrarne przybierają znaczne rozmiary. Tworzą się komitety strajkowe, chłopi chcą zawierać kontrakty z dworami. — W niektórych okręgach podpalono dwory. W gubernii tulskiej chłopi zburzyli dom marszałka szlachty, Sałybowa, który uciekł.

Kielce. — We wsi Mniowie sześciu zamaskowanych bandytów napadło na urząd gminny i usiłowało dynamitem wysadzić drzwi od kasy. Wybuch zniszczył sufit i ściany, a kasa wytrzymała siłę wybuchu.

Warszawa. — W Sosnowicy, gub. siedleckiej, 15 uzbrojonych bandytów napadło na plebanię ks. proboszcza Gałkowskiego. Bandyci ubezwładnili służbę, grozili księdzu powieszeniem i zmusili go do wydania 200 rubli, oraz zabrali 2 złote zegarki. Napastnicy umknęli nieścigani.

Ottawa. — Spalił się tu kościół katolicki pod wezwaniem Najśl. Serca Jezusa, jedna z najpiękniejszych budowli w tem mieście. Szkoda zrządzona przez pożar wynosi przeszło $200,000, pokrytych ubezpieczeniem.

Ryga. — Wykonano tu wyrok śmierci na 8 przestępcach politycznych, którzy niedawno temu wzięli udział w rozruchach więziennych. Rozruchy te powodowały w Dumie interpelacye, gdyż rozruchy wybuchły z powodu znęcania się nad więźniami.

Londyn. — Gazeta "Jewish World" donosi, że niedawno zmarły żydowski bankier i filantrop Daniel Osiris z Paryża, zapisał testamentem $5,000,000 na instytut Pasteura.

Rzym. — Policya ogłasza, że odkryto spisek, przygotowujący zamach na życie króla Wiktora Emanuela. Spiskowcy przebywają w Szwajcaryi, a odkryła ich tamtejsza policya.

# INTERES BANKOWY

**Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:**

| | | |
|---|---|---|
| MARKA do Niemiac, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku | 24 25/37 | 15c |
| KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier | 20 81/100 | 25c |
| RUBEL — do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem | 52 100/32 | 25c. |
| FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi | 19 95/100 | 15c. |
| GULDEN — do Holandyi | 41 [illegible]/100 | 25c. |
| KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi | 27 35/100 | 25c. |
| LIRA — do Włoch | 19 95/100 | 25c. |

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

**Władysław Dyniewicz**

## Kalendarz Tygodniowy.

CZERWIEC.

28 P. Leona pap.
29 S. **Piotra i Pawła.**
30 N. Emilii p.

LIPIEC.

1 P. Juliusza m.
2 W. Naw. NP.
3 Ś. Heliodora.
4. C. Józefa Kalas.

# Wiadomości z Polski.

### Zamykają cerkwie.

Na Podlasiu z powodu przejścia wielu prawosławnych na katolicyzm,chełmski konsystorz prawosławny zmuszony był skasować kilkanaście parafii, wobec czego zbudowane w takich parafiach cerkwie stoją obecnie pustkami. Utrzymanie bezczynnych cerkwi kosztuje dosyć drogo. To też poruszono sprawę, co zrobić z temi cerkwiami. Drewniane zamierza konsystorz rozebrać i przenieść do innych parafii lub do gub. wołyńskiej i grodzieńskiej, więcej kłopotu przedstawiają cerkwie murowane, lub przerobione z zabranych kościołów.

### Ofiary wojny.

W ostatnich czasach do gubernatorów nadchodzą zawiadomienia od naczelników powiatowych, że wielu rannych szeregawców, którzy powrócili z wojny japońskiej zapada na choroby umysłowe. Krewni takich wojskowych lub ich żony żądają od naczelników wojskowych umieszczenia ich na koszt rządu w szpitalach. Ponieważ w Tworkach brak jest miejsc, przeto położenie takich chorych jest bardzo krytyczne. Naczelnicy wojskowi proszą z tego powodu gubernatorów o zajęcie się losem umysłowo chorych szeregowców.

### Gradobicie.

O nawałnicy gradowej, którą nawiedzony był powiat radomski, w dniu 24 maja, dochodzą bardzo smutne wieści. Chmura gradowa siejąca zniszczenie szła pasem cztery wiorsty szerokim. Pod Mogilnicą spustoszyła ona pola w sześciu gminach, od Klwowa przez Przytyk aż do Kowali. Z większej własności ziemskiej ucierpiały majątki: Kożuchów, Radzanów, Zameczek, Jaszowice, Borki, Wrzeszczów, Kowala, Wolanów, Kończyce, Kosów, Parznice i Cerekiew, z mniejszej zaś ośmdziesiąt wsi.

Straty w przybliżeniu wynoszą przeszło pół miliona rubli: w jednej gminie Przytyk grad wybił w 24 miejscach 3,450 mórg oziminy i 2,270 mórg jarzyn, wywołując stratę na sumę 136,890 rubli, nie licząc strat w łąkach i koniczynach.Jaką zaś musiała być siła gradu i jego wielkość, świadczy fakt, że niektóre bryły gradowe ważyły po 24—25 łutów, a pociąg towarowy pomiędzy stacyami Rożki a Radomiem stał przez kilka minut w miejscu, nie mogąc się poruszać po oślizgłych szynach. Grad poranił pastuszków na polach, pozabijał mnóstwo bydła i poczynił szkody olbrzymie w zasiewach.

### Walka o pacierz polski ustaje.

Strajk szkolny dzieci polskich w zaborze pruskim powoli dogorywa. Stwierdzają to już nietylko niemieckie, lecz i polskie pisma. Systematyczna srogość rządu pruskiego dopięła celu, złamała nareszcie odporność nietylko dzieci, lecz i rodziców. Kary cielesne, długie aresztowania, zatrzymywanie 14 letnich dzieci nadal w szkole, wysokie grzywny, kary więzienne na rodziców, redaktorów, księży i wiele innych osób, nakładane z barbarzyńską brutalnością, obciążanie polskich gmin szkolnych nowemi wysokiemi podatkami, przekraczającemi ich wytrzymałość finansową, wreszcie liczne inne gwałty i szykany—wszystko to złożyło się na wielki i ciężki taran przemocy, któremu ludność polska dłużej już opierać się nie ma siły — zwłaszcza, że zanosi się na to, iż taran ten nie mógł by się stać jeszcze cięższym. Dość wspomnieć, że jednej z uboższych gmin polskich zagrożono, iż w razie nieustania strajku szkolnego zmuszoną zostanie do wybudowania jedynie z własnych funduszów nowego domu szkolnego za 60,000 marek.

Strajk nie osiągnął więc zamierzonego celu, nie pokonał rządu pruskiego, realnych korzyści nie wydał. Lecz mimo to nie jest bezowocny, a ofiary, jakie pochłonął — nie poszły na marne. Jak bowiem już z areny parlamentarnej zaznaczył poseł dr. Skarzyński, strajk ten stał się prawdziwie ogniową próbą, która zahartowała na kilka przynajmniej pokoleń żywiół polski w zaborze pruskim przed zakusami germanizacyjnemi, pogłębiając w nim wstręt i nienawiść do niemczyzny.

Być może, że walka ta inny byłaby wzięła obrót, gdyby ludność polska doznała była większej pomocy ze strony Rzymu. Lecz Watykan zachował się w tej sprawie obojętnie, nie sprzeciwiał się wprawdzie udziałowi w walce patryotycznego duchowieństwa polskiego, lecz nie poparł go też ani słowem, ani jakimkolwiek aktem politycznym. Pius X zdobył się tylko dla wiernych katolików polskich na wyrazy współczucia i miłości, a właśnie od stanowiska Rzymu w tej sprawie zależało niezmiernie dużo.

## Drobne Wiadomości z Polski.

Pabjanice. — Dwóch ludzi zastrzeliło robotnika, Stanisława Grzyba.Patrol ujął jednego z nich, Andrzeja Mułkosza; policya poszukuje drugiego, Kozłowskiego. Z powodu tej strzelaniny dokonano rewizyi wwielu domach i zaaresztowano piętnaście osób.

Warszawa. — Wykonano tu 4 wyroki śmierci na zasądzonych przez sąd wojenny za napady bandyckie: Józefie Wroniaku, Walentym Kruku, Franciszku Ślusarczyku i Konstantym Kiełbusińskim.

Warszawa. — W okolicy Łucka rozruchy agrarne przybierają coraz groźniejsze rozmiary, szczególnie w powiecie krzemienieckim.

Również wybuchły rozruchy w Podzamczu, majątku jen. Czernyszewa.

Łódź. — W tych dniach wykonano zamach morderczy na trzech policyantów i na wojsko z eskorty, przyczem jeden policyjny żołnierz zginął, a jeden sierżant i jeden żołnierz zostali lekko zranieni.

Wołomin. — Od iskry z maszyny parowej zapaliła się trawa na polu pomiędzy Tłuszczem a Wołominem, a od niej zapalił się las rządowy. Spłonęło około 400 sążni kwadratowych.

Biała Siedlecka. — Na podwórzu domu Motela Minca rzucono bombę o niewielkiej sile wybuchowej. Służąca Minca Sura Lustignon otrzymała lekkie poparzenia, a nocny stróż Majer Fajgenbaum odniósł uszkodzenia w oko. Wybuch bomby wytłukł wszystkie szyby z okien domu.

Pruszków. — Aresztowano mieszkańca Żyrardowa, Bolesława Krajewskiego, oskarżonego o uczestnictwo w zabiciu rewirowego Wasiljewa.

Zagóźdź. — We wsi Kaczy Dół, robotnik Józef Serawski, pałając zemstą do kolegi swego, Jana Szlaskiego, napadł go i zadał mu śmiertelny cios w głowę siekierą.

Ząbkowice. — Pomiędzy Łazami a Ząbkowicami na 207mej wiorście straż drogowa obok plantu znalazła ciało zabitego Józefa Spiega, stróża mostowego. Kto go zabił, niewiadomo.

Lublin. — Sprawca zamachu na biskupa Jaczewskiego nazywa się Zaleski. Działał on pod wpływem fanatyzmu religijnego, graniczącego prawie z obłędem.

Włochy. — Trzech stróżów aresztu gminnego prowadziło do Warszawy aresztanta Bolesława Krajewskiego z Pruszkowa, celem oddania go w ręce sędziego śledczego za udział w napadzie. Kiedy konwojowany więzień przechodził przez wieś Włochy, wypadła banda nieznanych ludzi, ubezwładniła stróżów i ułatwiła Krajewskiemu ucieczkę.

Sosnowiec. — Na Ostrej Górce pod Sosnowcem nieznani ludzie zabili bandytę Rudolfa Piastowa.

Zawiercie.— Trzema strzałami rewolwerowymi zabito strażnika Gawłowskiego. Sprawcy zabójstwa zbiegli.

Brzeziny. — Aresztowano tu 28-letniego Juliusza Golca, który przyznał się do morderstwa Czajki, agenta łódzkiej policyi.

Płock. — W Staroźrebach na dom p. Juliana Grabowskiego napadło czterech bandytów. Zrabowano wszystką gotówkę i wiele cennych przedmiotów.

Nieporęt. — We wsi Nieporęt pod Warszawą spaliły się zabudowania kolonisty Andrzeja Gandy.Szkoda wynosi 2,800 rubli.

Płock. — W ogrodzie miejskim wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie były pułkownik Brzosko. Pozostawił kartkę, w której donosi, że nie czuje już sił do znoszenia cierpień, jakich mu życie nie szczędziło.

Biała Siedlecka. — Ksiądz Ludwik Górniak z rozporządzenia ministeryum spraw wewnętrznych usunięty został ze stanowiska proboszcza parafii Biała i z dekanatu bielskiego, oraz pozbawiony jest prawa zajmowania posad parafialnych w dyecezyi lubelskiej.

Żyrardów. — W tych dniach pomiędzy trzema robotnikami podczas pijatyki powstał gorący spór o przekonania religijne. Spór ten zakończył się zabiciem Maryawity Kaczewskiego, który, broniąc się, ranił ciężko narodowca, Kopkę.

Gzowice. — Do pisarza gminnego przybyło kilku młodych ludzi i pod grozą rewolwerów zmusiło go, aby wypuścił aresztanta, przywiezionego z powiatu. Na odchodnem napastnicy wystrzelili do portretu cesarza, wiszącego w kancelaryi i oddalili się jak najspokojniej.

Rybnik. — W piwnicy kupca Kiela w Pszczowie pękła beczka, w której był spirytus. Gdy do piwnicy wszedł posługacz z wychowanką Kiela, nastąpił wybuch. Oboje doznali ciężkich poparzeń. Dziewczyna zaraz umarła, posługacz żyje jeszcze, lecz jest w stanie beznadziejnym.

Frydenshuta. — Podczas pożaru, który wybuchł u obywatela Ręki, straż ogniowa śpieszyła z ratunkiem. Jeden ze strażaków, śpieszący na bicyklu do miejsca pożaru został przejechany przez pociąg. Koła wagonów przeszły mu przez obie nogi i odcięły je zupełnie od tułowia.

Szamotuły. — W dniu 25 maja około godz. 8ej wieczorem ukazała się na niebie wielka liczba 1, około tego chorągiew i czterech klęczących strzelców, którzy strzelali do tej jedynki. Widzenie trwało pół godziny, a potem znikło. Widziało to 60 ludzi, będących w polu i doniosło do redakcyi pisma "Postęp".

Katowice. — W pobliskiej Koszutce rozegrała się smutna scena: Niejaki Ludwik Paloc, nie żyjący od jakiegoś czasu z żoną, przybył popijanemu do mieszkania swej żony i po kłótni zaczął strzelać z rewolweru do niej, do szwágra i do dzieci. Żonę skaleczył w rękę, a szwagra w ramię, następnie zaś strzelił do siebie. Odstawiono go do szpitala, gdzie mimo pomocy lekarskiej zmarł.

Kijów. — W majątku Kołodnem własności hr. Grocholskiego banda strajkujących parobków nie dopuściła do pracy robotników galicyjskich. Wezwano wojsko, które poraniło wiele osób.

Rawicz. — W wieżę kościoła katolickiego uderzył piorun. Uderzenie nastąpiło podczas majowego nabożeństwa. Nikt z obecnych w kościele nie doznał szwanku, bo piorun spuścił się po drutach, które w części zniszczył.

Grudziądz. — Dobra rycerskie Białobłoty w pow. grudziądzkim, obejmujące 1,800 mórg dzierżawił od wielu lat Niemiec od właścicielki księżny Ogińskiej. Obecnie księżna dobra te wydzierżawiła Polakowi, nad czem ubolewają gazety hakatystyczne.

Gorlice. — Tutejszy burmistrz adwokat E. Wolniewicz zmarł nagle w 46ym roku życia. Pozostawił cały szereg legatów na cele publiczne, między innymi zaś przeznaczył na fundusz krakowskiego pisma "Naprzodu" fundusz 500 koron.

Skała. — Na przedmieściu Zapołocze i stara Skała wybuchł pożar, którego pastwą padły 102 budynki mieszkalne i 250 gospodarskich. Pożar powstał z podpalenia. W płomieniach zginęło troje ludzi, oprócz tego dziewięć osób odniosło silne poparzenia.

Warszawa. — Do mieszkania Chaima Borensteina, pudełkarza, przy ulicy Dzikiej, wpadło kilku nieznajomych mężczyzn, którzy kwasem siarczannym oblali twarz Borensteina, jego żony, ich 2 letniej córki i obecnej przy tem 16 letniej Ruchli Rosenmanównej. — Wszystkich czworo straszliwie poparzonych opatrzyło pogotowie ratunkowe. Sprawcy teroru uszli. Akt teroru wykonany był na tle strajkowem.

Brody. — Trafiło się tutaj kilka wypadków śmierci z powodu zarażenia się karbunkułem. Zarazki tej choroby pochodziły z włosia końskiego i szerści bydlęcej, sprowadzonej z Rosyi do pewnej tutejszej fabryki materaców.

Brzozów. — W rynku wybuchł pożar i zniszczył blisko połowę budynków. Ludność przeważnie nie była asekurowana. Szkoda wynosi przeszło 200,000 koron.

Łódź. — Spaliły się składy firmy Hirszberg i Wilczyński przy ul. Widzewskiej. Straty wynoszą 15,000 rubli.

Dzisna. — Ludność włościańska wyjeżdża stąd gromadnie na Syberyę. Grunta pozostają bez uprawy, a okna idrzwi domów pozabijane deskami.

Wilno. — W domu Kapłana przy ul. Safianowskiej wybuchła bomba i zburzyła balkon, drzwi i okna. Poszwankowanych nie ma.

Przed wybuchem Kapłan otrzymał dwa listy od anarchistów z żądaniem pieniędzy i groźbami w razie odmowy.

# Z Osad Polskich.

**Philadelphia.** — Henryk Trzciński, liczący 26 lat, dostał się pod koła pociągu linii Pennsylvańskiej i poniósł śmierć na miejscu.

Pan K. Żabkowski, wracając z banku z odebranymi pięcioma tysiącami dolarów przeznaczonymi na kupno domu, spotkał jakiegoś człowieka, który przyznawał się do dawnej z nim znajomości. Rabuś wiedząc o pieniądzach pana Żabkowskiego, zaprosił go do siebie, spoił go dobrze wódką, a potem rzucił się na niego i począł go dusić. Gdy pan Żabkowski stracił przytomność, rabuś zabrał mu pieniądze i uciekł.

Kingston, Pa. — Andrzej Bera, przechodząc przez tor koło stacyi kolei Delaware, Lackawanna and Western, został najechany przez pociąg towarowy i zginął na miejscu. Pochodził on z Galicyi i tam pozostawił żonę. Liczył lat 40.

**Auburn. N. Y.** — Dnia 26 maja, b. r. odbyło się tutaj poświęcenie kościoła polskiego pod wezwaniem św. Jacka, lecz wskutek niepogody towarzystwa, które miały wystąpić "in gremio" pochodu zaniechały.

**Newark, N. J.** — Józef Szwejgart postrzelił się ciężko w pachwinę, czyszcząc rewolwer. Odwieziono go do szpitala w ciężkim stanie zdrowia.

W czwartek d. 13go b. m. wieczorem zakończył pasmo dni swego żywota ob. Józef Stawski, liczący 63 lat. Zakończył swój żywot nagle, bo dzień cały spędził przy pracy w garbarni jako "foreman", a przyszedłszy do domu wieczorem, zjadł kolacyę i zaczął czytać listy i gazety i podczas czytania tychże pozostał martwy. Atak sercowy był przyczyną jego śmierci.Śp. Stawski był weteranem z powstania 1863 roku. Brał zawsze czynny udział we wszystkich sprawach polskich.

Panna Karolina Stromska opłakuję stratę narzeczonego i $15.00, które mu dała na kupienie ubrania. Przygotowaną była do ślubu zeszłej niedzieli, powozy zajechały, goście się zebrali, lecz jej przyszły mąż Józef Wirczyk nie stawił się na czas oznaczony. Czekano nań kilka godzin napróżno, potem rozpoczęto bezowocowne poszukiwania za nim po całem mieście.

Lorain, O. — Z niewiadomych przyczyn wybuchł w domu pana Obeliwińskiego pożar zanim go ugaszono, wyrządził na $200 szkody.

Shamokin, Pa. — W wypadku kolejowym poniósł śmierć Stefan Dajdosz. Zwłoki jego rozpoznał brat, Andrzej.

**Plains, Pa.** — Pęknięcie koła u lokomotywy spowodowało śmierć trzech robotników w szybie 40ym. Zabitym został maszynista Triber i dwóch polskich górników. Oprócz tego jest 4 górników lekko rannych. Winę przypisują zabitemu maszyniście.

### Jak walczyć przeciw suchotom.

Choroba suchot widocznie istnieje od samego początku istnienia człowieka. Już 500 lat przed Chrystusem dawniejsi pisarze nazywali ją przeważającą i najniebezpieczniejszą chorobą. Później Isokrates, pisarz grecki pisał o niej. W 17tem stuleciu w Neapolu suchoty sprawiały straszne spustoszenia. To skłoniło rząd do energicznego wystąpienia przeciwko szerzeniu się tej choroby i ktokolwiek nie stosował się do prawa był karany więzieniem.

Później znowu wykonywania tych przepisów zaniedbano, ponieważ nie znano właściwej przyczyny choroby. W r. 1865 pewien doktór francuski odkrył właściwą przyczynę suchót. W r. 1865 ogłoszono, że główną przyczyną suchot jest zarazek suchotniczy.

Człowiek może walczyć z dzikiemi zwierzętami i nieprzyjaciółmi, ponieważ oni są widocznymi, więc i walka jest łatwiejsza. Ale jak tu walczyć z wrogiem, którego się nie widzi, a który jest tak straszny, że zabija tysiące ludzi. Statystyka wykazuje, że 75 procent ludzi ma w sobie zarazek suchot, lecz sprzyjające warunki życiowe nie dozwalają na rozpanoszenie się choroby. Jedna siódma część wszystkich wypadków śmierci w Stanach Zjednoczonych pochodzi z suchot. Z spisu ludności okazuje się, że rok rocznie 200,000 do 300,000 zapada na tę straszną chorobę. Chcąc ludzi uchronić od tej strasznej choroby w każdej szkole powinien być wykład, jak się jej strzedz i każdy mówca lub ksiądz powinien nauczać i przestrzegać ludzi przed tą straszną "białą zarazą"

Jedyny skuteczny środek walki przeciwko suchotom jest utrzymywanie czystości w domach, potrzeba przewietrzać je ciągle, być najwięcej na powietrzu i słońcu, i jeść potrawy dobrze ugotowane i pożywne.

Dr. Harkins z Marquette, Mich., członek w komitecie towarzystwa lekarskiego stanowego, które ma na celu walkę z suchotami, powiada, że suchoty nie są dziedziczne. Dziecko matki chorowitej jest także wątłe i delikatne, więc tem samem jego organizm jest bardzo podatny do nabycia suchot, które są chorobą zaraźliwą.

Suchoty, jest to nazwa ogólna tej choroby i ludzie mniemają,że siedliskiem suchot są tylko wyłącznie płuca. W rzeczywistości, to płuca są pierwszym powodem, lecz wszystkie części ciała ludzkiego i cały organizm jest zaatakowany przez te bakcyle.

W zakładach leczniczych dla suchotników pacyenci są dzieleni na trzy klasy: Początkujących, chorujących przez dłuższy czas i beznadziejnie chorych. Ci ostatni są pomieszczeni w zupełnie oddzielnym budynku. Z początkujących przychodzi do zdrowia 60, 70 a nawet 75 procent. Z dłużej chorujących 40 do 50 procent.

Poprzednio leczono suchotników przez zażywanie rozmaitych lekarstw i tranu rybiego, lecz wszelkie te środki nic nie pomagały. Jedyny sposób walki z bakcylami jest, jak wyżej powiedziano; dużo świeżego powietrza, słońca i pożywnych potraw. Ta metoda jest stosowana we wszystkich zdrojowiskach dla suchotników z wielkiem powodzeniem. Wysyłanie chorych do południowych uzdrowisk uważane jest za zupełnie zbyteczne. Przebywanie pomiędzy ludźmi obcymi wyradza tęsknotę do swoich, co osłabia organizm i powoduje szybszy rozwój choroby.

# T. Kościuszko
## W AMERYCE.

Opowiadanie

**Stanisława Kunasiewicza.**

(Ciąg dalszy).

Uniesiony raz jej niewinnemi pieszczotami zapominać się zaczął, gdy ona z czułością doń rzeknie: "Jesteś tak dobry, i tak miły, chciałżebyś mojego nieszczęścia?" i na to odrętwiał. Chciał nam słuchającym przykładem tym dowieść, że jest silniejsze uczucie duszy.—Chyba więc ta w zamiarze przywłaszczenia sobie córki wojewody i z niej zasłużone upokorzenie, zwracając go na siebie samego, wskazały mu błędne wyboczenia z toru własnego ducha i wróciły go tem całszym, tem zupełniejszym powołaniu swojemu i jego koniecznym warunkom, w rozkonanych usposobieniach, w doświadczeniu wojny i rządu i w dowodach szczerych rzetelnej woli i zdatności, służenia ojczyźnie z korzyścią. A tak ten wypadek z dojrzałością wieku lat 30, szczęśliwie dokonywał dojrzałości jego umysłu.

Zaznajomiwszy czytelników, jak opowiada przyczynę wyjazdu Kościuszki do Ameryki, pan Cieszkowski ze Smotryczówki, czyli inaczej jak ją opowiadała Polska cała, a jak ją opowiadali generał Paszkowski na podstawie poufnych zwierzeń Kościuszki, dodać winienem, że niezwłocznie po tem wszystkiem w bohaterskim umyśle jego powstała myśl wyjazdu z Polski. Począł więc gotować się do wyjazdu, aby tam daleko za morzem na drugiej półkuli stanąć w obronie ludu obcego, kiedy nieprzyjazne w sprawie polskiej stosunki, nie nastręczały mu sposobności przygotowania z orężem w ręku swobodniejszego i szczęśliwszego dla współrodaków swoich bytu.

Niezwłocznie więc wniósł podanie do króla o uwolnienie go ze służby. Uwolnienie to otrzymał niebawem, a więc i niebawem puścił się w podróż. Chodźko utrzymuje, że pojechał do Gdańska i tam siadł na okręt; Siemieński zaś, że pojechał zwykłą drogą na Drezno, a stamtąd pociągnął do znanego sobie Paryża sądzi, że w owej chwili, kiedy Kościuszko Polskę opuszczał, powstanie w koloniach amerykańskich niemogło u nas wiele zajmować publikę, bo prawdopodobnie niewiedziano jeszcze, że dzień 26 grudnia 1773 roku okazał już najezdnikom potęgę jedności amerykańskiego ludu.

W dniu bowiem tym pamiętnym, lud zgromadzony w porcie Bostonu, oparł się nieprawym rozkazom najezdników... narodem owładnęło męstwo, otucha, zapał niesłychany, lud kipiał, a młodzież jeszcze nieprzygotowana do czynu, patrzała na wybijającą jedyną godzinę, w której istotnie duch był tak nastrojony, że nie rewolucya, ale powstanie ogólne wybuchnąć mogło.... Ogromna większość osądziła instynktem trafnym, że był to początek walki o niepodległość, wyrok jej był nieodwołalnym.

Było to pierwsze zwycięstwo! Prawi ludzie cieszyć się musieli z tego zwycięstwa, a ci, którzy w porcie Bostonu oparli się nieprawym rozkazom najezdników, czuli się dumnymi i szczęśliwymi.

Stanąwszy Kościuszko w stolicy Francyi, tam dopiero o tych wszystkich szczegółach dowiedzieć się musiał, tam też musiał zrobić projekt do wyprawy za Atlantyk, a zrobiwszy ten projekt, pojechał, aby stanąć co prędzej na ziemi tej, gdzie postanowiono dzielnością ducha i oręża zdobyć najdroższe skarby narodowe: wolność i niepodległość.

A ładna to ziemia, ładny kraj, do którego tak spiesznie było Kościuszce przed stu laty.

Dwa pasma gór dzielą kraj ten na trzy części: a) Krainę wschodnią między Atlantykiem, a górami Alleganami; b) Krainę środkową między górami Alleganami,a Skalistemi ;jest kotlina rzek Mississipi i Missuri, częścią kraj pagórkowaty, częścią zaś falista równina bardzo żyzny, pokryty tu i owdzie lasami; c) Krainę zachodnią między górami Skalistemi, a oceanem Wielkim. Posuwając się zaś z północy na południe, dzielą ten kraj wedle jego stosunków klimatycznych na krainę zboża (północną), krainę bawełny (środkową) i krainę cukru (południową).

Ładny to ten kraj, gdzie przed stu laty kongres zjednoczonych trzynastu prowincyi ogłosił akt niepodległości, ma bowiem wielką ilość spławnych rzek, które płyną do oceanu Atlantyckiego, zatoki Meksykańskiej, lub do oceanu Wielkiego, a wybrzeże Atlantyku jest na płónocy skaliste i mocno poszczerbione, na południe zaś płaskie i bagniste. Klimat tylko tamtejszy jest w przecięciu zimniejszy niż u nas w Europie pod tą samą szerokością geograficzną. W Florydzie i południowem Texas, zbliża się on do zwrotnikowego; nad Oregonem klimat morski; w dorzeczu rzeki Mississipi, różnica ciepłoty letniej i zimowej mniejsza niż na północnym wschodzie, na wybrzeżu zachodnim klimat łagodniejszy, niż na wschodzie, gdzie temperatura często się zmienia i gdzie często deszcze padają. Niziny na wybrzeżu wschodniem i południowem są niezdrowe, szczególnie nad ujściem Mississipi.

Tak więc kraj ten obejmuje całą szerokość kontynentu północno-amerykańskiego, od posiadłości Wielkiej Brytanii na płónocy, aż do krajów meksykańskich na południu; od rzeki św. Wawrzyńca, jeziora Lesistego i cieśniny Puget, aż do południowego cypla półwyspu Florydy, do ujścia Rio Grande i do północnego końca zatoki Kalifornijskiej.

A ładny ten kraj pod względem obszaru, dzisiaj największa z rzeczy pospolitych znanych w dziejach, zawdzięcza swój występ na widownię historyi rozwojowi ducha narodowego w Anglii na początku XVII. wieku.

Kiedy Cobott, Drake, Frobischen i inni odważni żeglarze odkryli wybrzeża północnej Ameryki, a zarazem zwrócili uwagę na ważność osad hiszpańskich w Nowym świecie, Anglicy spostrzegli w wodach zachodu pole wzrostu swojej potęgi, fortuny, niezawisłości politycznej i religijnej.

Już za dziewiczej królowej Elżbiety, na cześć której, nazwano całe wybrzeże północno-wschodnie (między Akadyą, to jest Nową Szkocyą i Florydą) Wirginią, dwóch śmiałych przedsiębiorców Humphrey Gilbert i Walter Raleigh, po kilkakroć usiłowali założyć w tych stronach osady. Lecz i na usiłowaniach skończyło się.

W niedługim jednakże czasie, gdyż po śmierci dziewiczej królowej Elżbiety zawiązało się wskutek zabiegów i starań duchownego Hukluyt w stolicy Anglii towarzystwo złożone z majętnej szlachty i takichże samych kupców, któremu nie omieszkał użyczyć poparcia nawet chwiejny, zwykle w swych postanowieniach król Jakób I.

On to bowiem podzielił w kwietniu roku 1606 wybrzeże północnej Amerykyi od 34—46 stopnia szer. północ. na dwie części i odstępując wyzysk i kolonizacyą takowym dwom kompaniom handlowym, jednej londyńskiej, która otrzymała kraj nazwany na cześć dziewiczej królowej Wirginią, drugiej założonej w Plymouth, której oddano kraj nazwany przez księcia Walii Nową Anglią.

Ustawa jednakże, jaką Jakób I. nadał zarazem tym osadom, nie zadowolniał miłości swobody Anglików, jakkolwiek król Jakób powiększył w roku 1609 ich przywileje, a w ten sposób, że wielką radę prawodawczą w Londynie składali odtąd członkowie kompanii.

W r. 1614 Hollendrzy założyli osady w Nowym Yorku, które nazwali Nowemi Niderlandami.

Około r. 1620 osiedli znowu Purytanie w Massachusets.

New-Hampshire, zwany wówczas Lakonią, skolonizowano w roku 1621.

W roku 1627 Delaware zaludniony został przez kolonią szwedzką.

Maryland, tak nazwany na cześć królowej angielskiej, po obu brzegach zatoki Chesapeake i na lewym brzegu Potomaku, zaludnił się dopiero w r. 1633.

Connecticut, o dwa lata później, bo w r. 1635, a Rhode-Island, dzisiaj najmniejsze państwo w Unii, otrzymał pierwszych mieszkańców w roku 1628 skutkiem prześladowań religijnych.

W roku 1662 darował podówczas panujący w Anglii król Karol II. hrabiemu Clarendon i siedmiu innym magnatom kraj, z którego powstały później: Północna i Południowa Karolina, zaś w roku 1681 Kwakrowi Williamowi Penn, prowincyą, nazwaną następnie od nazwiska jego Pennsylwanią, a w której dzisiaj ludność przeważa niemiecka.

W roku 1732 osiadła kompania angielska w Georgii, tak nazwanej na cześć panującego króla Jerzego II., a kiedy nadbrzeża w ten sposób — jak dopiero wykazałem, się zaludniały, kraje środkowe nie zostały również pustkowiem, lecz otrzymały nowych mieszkańców.

W roku 1683 Francuz de la Salle, wyszedłszy z Kanady, podążył z biegiem rzeki Mississipi i w imieniu Ludwika XIV. zajął Lizyanę, a pierwszą osadę założyli tu Francuzi w r. 1699.

Zachodnia kompania francuska założyła znowu w roku 1717 Nowy Orleans, a w roku 1735 powstało w Indiana miasto Vincenes.

Terytoryum amerykańskie podzielone więc było, jak przekonałem swoich czytelników na tyle, a tak różnych osad, stało się więc i w niedługim czasie widownią krwawych wojen.

Już w roku 1754 wybuchła wojna między Anglikami i Francuzami; wojna ta trwała lat siedm, a Francuzi stracili Kanadę, obejmującą wybrzeża pięciu wielkich jezior, a od Montreal oba brzegi rzeki św. Wawrzyńca, aż do jej ujścia, owę wyżynę przerzniętą łańcuchami gór i pagórkami, które w Labradorze wieczysty śnieg pokrywa, Akadyą i wyspę Cap Breton.

Traktat, który w roku 1763 te straty zatwierdził, pozbawił Francyę oprócz tego także na niedługi czas Luizyany na zachód od Mississipi.

Pamiętny to rok, pamiętne to chwile, od nich bowiem rozpoczyna się nieporozumienie między rządem angielskim, a jego osadami, które znacznie powiększone, obłożone zostały nowymi podatkami.

Wszelkie przedstawienia czynione w tej sprawie nie uwzględniono, wszelkie zabiegi i tłómaczenia Franklina nie znalazły odgłosu i poparcia, co więcej, jakby na urągowisko nałożono w roku 1765 nowe opłaty jeszcze uciążliwsze od stempla, od papieru, od herbaty, szkła i t.d.

Wzburzenie poczęło się wzmagać, wzrastać, a dzień 26 grudnia r. 1773 okazał potęgę jedności ludu. Zgromadzony jak powiedziałem powyżej w porcie Bostonu, lud ten spokojnie oparł się nieprawym rozkazom najezdników.

W roku następnym 1774 zamknięto port w Bostonie z rozkazu W. Brytanii, która postanowiła chwycić się środków energicznych.

Im większe— pisze Buszczyński— groziło niebezpieczeństwo koloniom, tem bardziej wzrastała jedność między mieszkańcami północnej Ameryki, którzy "chcieli być wolnymi".

Wychodzi odezwa, wzywająca do wytrwałej obrony praw, albo do walki: "Zbudźcie się bracia!"

Niema czasu na rozmyślanie!

Kiedy ręka ciemięzców bez przestanku pracuje nad tem, aby coraz cięższe kuć dla was kajdany, milczenie byłoby zbrodnią, a nieczynność podłością.

W Filadelfii zbiera się powszechny kongres.

Przedstawiciele ludu stanowią, że jeżeli rząd angielski użyje siły, dla wprowadzenia w wykonanie rozporządzeń parlamentu, naród siłą odeprze siłę.

Ogłaszają deklaracyę praw wieczystych, pomnik mądrości i patryotyzmu.

Washington, John Adans, Patrick Henry stają na czele rady, a Kościuszko nasz dowiedziawszy się o tych wszystkich szczegółach w Paryżu, spieszy, aby czemprędzej stanąć w szeregach tych, którzy postanowili dzielnością ducha i oręża, zdobyć najdroższe skarby narodowe: wolność i niepodległość.

Spieszy nasz Kościuszko, porzuca zelektryzowany na wskróś Paryż, w którym wówczas —jak pisze Segur w swoich pamiętnikach, "w obozie i w kościele, po salonach szlachty i demokracyi nie rozprawiano o czem innem, jak o niepodległości Ameryki". A nowiny, które wiatry nadnosiły z drugiej półkuli, podsycały jeszcze bardziej ten nastrój, a podsycając wywoływały opisać się niedający zapał we wszystkich warstwach ówczesnej ludności, szczególniej zaś pomiędzy młodzieżą, chciwą jak zawsze zmian i wyczekującą z niecierpliwością owej godziny, w której mogłaby się już odznaczyć na polu bitew.

Boston był wówczas co chwila w ustach każdego Paryżanina; Bostończykami nazywano Amerykanów, grę wista zastąpiono Bostonem, moda nawet ówczesna współubiegała się również o spopularyzowanie faktu, dokonanego w porcie Bostonu dnia 26 grudnia 1773 roku.

Wrzało więc wszystko w Paryżu, przyklaskiwało Amerykanom, wielbiło ich już za samo oparcie się nieprawym rozkazom najezdników, gdy w tem nadszedł ów pamiętny dzień lipca 1776 roku, w którym kongres zjednoczonych trzynastu prowincyi ogłosil akt niepodległości.

Deklaracya niepodległości podpisana przez pięćdziesięciu sześciu członków kongresu reprezentującego Stany Zjednoczone, w skutek jednomyślnej uchwały, otwierająca nową erę dla ludzkości, kończyła się temi słowy:

"Pełni głębokiego zaufania, w opiece boskiej Opatrzności zobowiązujemy się nawzajem, dla podtrzymania tej deklaracyi, oddać na ofiarę nasze życie, nasze mienie i naszą cześć, która dla nas święta"!

Jaki mieszkańcami owych trzynastu prowincyi owładnął zapał po ogłoszeniu tego aktu, opisać wam byłoby zbytecznem. Przyjęli go z tem uniesieniem, jak się podobne akta przyjmuje, a następnie zamieniając w praktykę, poczęli zaraz zrywać wszelkie znamiona królewskie, a uporawszy się co rychlej z tem, przelewać spiżowy posąg Jerzego III. na kule.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

*Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.*

PRENUMERATA ROCZNA:

*W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie* $2.00
*W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii*.................... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

*Rękopisów nie zwracamy.*

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

*Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.*

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

*Gazeta Polska w Chicago* is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

*All communications ought to be addressed:*

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

*We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.*

CHICAGO, ILL. 27 Czerwca, 1907.


## Wrzenie w Indyach.

Mija pół wieku, kiedy Indye były w ogniu! Pożoga domów rządowych oświecała potoki krwi angielskiej, przelanej przez Hindusów różnych wierzeń i różnych narodowości, nawet różnych ras, a jednak łączącym się przeciw przybyszom z Anglii, przeciw najeźdźcy z Europy.

I oto w rocznicę 50letnią tego buntu Cipajów w Indyach niemal każdy dzień przynosi nowe wiadomości o zaburzeniach, niezadowoleniach i rokoszach — opinii publicznej tuziemców w Indyach. Wybuchy te atoli nie są krwawe, nigdzie jeszcze nie przyszło do krwi rozlewu. Obowiązkiem jednak rządu liberalnego jest liczyć się z protestem pokojowym opinii publicznej. Zresztą któż może przewidzieć, czy te protesty pokojowe 300 milionowej ludności nie przybiorą charakteru bardziej gwałtownego. Są fakty, które pozwalają przewidywać, że dzisiejsze zaburzenia jeszcze niewinne i bezkrwawe, mogą się przeistoczyć w bunt milionów, a wtedy kto może przewidzieć następstwa.

Protesty bowiem i zgromadzenia burzliwe mają miejsce nietylko z powodu rzeczywistych lub urojonych nadużyć administracyi angielskiej ale nawet tam, gdzie zdawałoby się — zarząd angielski uzyskał uznanie ludności. I tak w prowincyi Punjab, administracya angielska po przeprowadzeniu należytych kanałów, nawodnieniu i irygacyi, oddała przeszło 3 miliony akrów ziemi, dawniej nieużytych pod rolę, dzierżawcom i kolonistom za czynsz śmiesznie niski, niskie rezerwując państwu prawo 10letniej rewizyi czynszu dzierżawnego. Dziś dosyć, aby zjawiła się pogłoska o możliwym przyjeździe komisarza rządowego, a wśród ludności powstają tysiączne legendy o krzywdach, nadużyciach i konfiskatach, jakie administracya angielska chce wyrządzić. W innej miejscowości zjawienie się komisyi sanitarnej dla powzięcia środków zaradczych przeciw możliwej zarazie, która, jak wiadomo, dziesiątkuje ludność, wywołało tysiączne wieści o złych zamiarach rządu. Tu i ówdzie wprawdzie, oprócz poczty pantoflowej, która roznosi wiadomości często zupełnie niedorzeczne i nieprawdziwe, zjawia się słowo drukowane przeciw brakowi samorządu narodowego. I oto w chwili, gdy atmosfera cała przesiąknięta jest wiadomościami kłamliwemi i legendami fałszywemi, ludność chce czytać między wierszami i każde słowo energiczniejsze brane jest za nawoływanie do broni.

Należy dodać do tego, że brak samorządu wywołał dużą niechęć do Anglików, niechęć, w której obok nienawiści istnieje też i pogarda. Każdy obcy ludności zwyczaj lub obyczaj uważany jest przez nią jako symbol zupełnego zepsucia. Jeden z dzienników miejscowych pisał o tem, że taniec angielski to tylko przygotowanie do prostytucyi kobiet angielskich. Ludność miejscowa zaczęła więc ze zgrozą myśleć o tem, ile zepsucia oraz zgorszenia przywożą do ich kraju kobiety angielskie. Rezultatem artykułu były zaburzenia.

Każde wykroczenie żołnierza, lub niestosowne zachowanie się urzędnika angielskiego pomimo, że jest potem skarcone przez władzę wyższą, uważane jest za narodową właściwość angielską i wywołuje wzburzenie umysłów w całej prowincyi, po której każdy fakt, w powiększonych, niemal potwornych rozmiarach rozgłaszany bywa lotem błyskawicy.

I tu przyczyną jest brak samorządu miejscowego i zbyt mały udział tuziemców w administracyi krajowej. Dlaczego jednak zło, które trwa już tak dawno wywołuje dziś gremialne protesty i tak silne, a powszechne wzburzenie umysłów? Dwie przyczyny złożyły się na to, że dziś ludność w Indyach stała się niezmiernie wrażliwą i niecierpliwą.

Z jednej strony miała miejsce wojna rosyjsko-japońska, która dla mieszkańców Azyi ma znaczenie wojny Wschodu z Zachodem, wojny zakończonej zwycięstwem wschodu. Narody azyatyckie nie widzą w Japonii kraju konkretnego, ale tylko symbol wschodu.

Wschód zwyciężył, mówią Hindusi — więc dlaczego jeszcze Anglicy pozostają na naszej ziemi i są naszymi władcami. Do walki zbrojnej z Anglią Hindusi nie są wcale przygotowani — ani materyalnie, ani moralnie. Walki tej świadomie może nikt sobie nie życzy. Jedna jednak myśl opanowała wszystkie umysły, mianowicie ta, że wschód zwyciężył.

Drugą okolicznością, która wywołuje rozdrażnienie ludności w Indyach są rewolucyjne drgania w Rosyi. Wszechpotężny car, na pomoc którego Hindusi dawniej liczyli, został zwalczony przez swe własne ludy i musiał porobić ustępstwa. Dlaczego — mówią — mniej potężny cesarz Indyi nie robi ustępstw? Ruchu rewolucyjnego w Indyach nikt nie planuje świadomie, ale tem nie mniej, wrzenie wśród ludności istnieje.

Wogóle zarząd angielski w Indyach jest dosyć liberalnym. Istnieją atoli prawa jeszcze z tych czasów, kiedy Indye były zarządzane przez Kompanię finansową, popartą jedynie przez rząd angielski. W liczbie praw, które Kompania za zgodą rządu przeprowadziła, była ustawa, upoważniająca urzędników Kompanii do dowolnego, t. j. administracyjnego więzienia, deportowania itd., tych, którzy "szerzą niezadowolenie".

Obecnie prof. Jan Morley, niezaprzeczenie jeden z najszlachetniejszych wodzów liberalizmu angielskiego, czuje się zniewolonym do zastosowania tej ustawy, sankcyonującej system samowoli administracyjnej. Rząd angielski chce agitacyę dzisiejszą uśmierzyć jak najprędzej, aby uniknąć potrzeby krwawego tłumienia rokoszu, którego rozmiarów nikt nie zna, ani też przewidzieć nie może. Jak z nieba rozpalonego i elektrycznością p r z e ł a d o w a n e g o błyskawice sypią się, zapalając firmament to tu, to tam, zmieniając kierunek, tak obecnie w Indyach te ciche błyskawice gniewu ludu obejmują to jedną, to drugą prowincyę tego 300milionowego cesarstwa, rządzonego przez garść Anglików, liczącą zaledwie 50,000 ludzi. Czy te wybuchy, tymczasowo spokojne, nie zakończą się wielką burzą — nikt dziś z pewnością przewidzieć nie może.

Środki represyjne, do których rząd angielski ucieka się, zresztą z wielkiem umiarkowaniem, powstrzymają wybuch, zresztą prawdopodobnie tylko dlatego, że świadomie nikt z Hindusów nie dąży do zatargu krwawego. Ale represya nie usunie nastroju oraz niebezpieczeństwa, wynikającego z braku ufności mieszkańców do administracyi krajowej. Tylko zaprowadzenie samorządu może położyć koniec sytuacyi dzisiejszej, która nawet po uciszeniu się wrzenia niebezpieczną być nie przestała.

## Wojownicze republiki.

Z powodu toczącej się obecnie "wojny" pomiędzy trzema republikami Ameryki środkowej, uwaga ogółu zwróciła się na te trzy "lilipucie" państewka. Ludność tych krajów, złożona nietylko z różnych narodowości ale i z różnych ras, stanowi społeczeństwo mieszkańców, którzy odziedziczyli po swoich ojcach wszystkie najgorsze cechy ras, lecz ani jednej dobrej. Ludność ta, wobec bogactwa swej ziemi mogłaby opływać we wszystko, ale wskutek swego lenistwa, niedbalstwa i niesforności wegetuje w najnędzniejszych warunkach bytu. Cywilizacya nie zapuściła tam jeszcze głębiej swych korzeni, a co dziś stworzą wybitniejszą umysłowością, kulturą i energią jednostki, niszczy zaraz nazajutrz zawiść i indolencya mas.

Przyroda i klimat składają się tam na prawdziwy raj ziemski, lecz dużo lat jeszcze upłynie, zanim mieszkańcy tych ziem staną się godnymi takiego raju. niema produktu sfer podzwrotnikowych, któreby tam nie rosły i nie wydawały plonów.

Głównymi plonami eksportu są: kawa, kakao, indygo, wanilia, bawełna, cukier, tytoń, koszenila, drzewo farbierskie i drogocenne drzewo użytkowe, wśród którego pierwsze miejsce zajmuje mahoń.

Z pięciu republik największą i najludniejszą jest granicząca z Meksykiem, Gwatemala, licząca na obszarze, dorównywającym Królestwu Polskiemu półtora miliona mieszkańców. Najdalej na południe wysunięta Costarica obejmuje 1,000 mil kwadratowych i zaledwie ćwierć miliona mieszkańców.

Z trzech środkowych największą jest Nicaragua, której obszar również przekracza 2,000 mil kwadratowych, lecz na tym obszarze żyje zaledwie 250,000 mieszkańców.

Nieco więcej ludności liczy republika Honduras na podobnie wielkim obszarze.

Najgęściej zaludnioną jest republika San Salvador, najmniejsza ze wszystkich. Liczba jej mieszkańców dochodzi do miliona na przestrzeni równającej się mniej więcej Morawom.

## Wielka komedya.

W połowie czerwca rozegra się w Hadze, stolicy Holandyi, drugi akt komedyi, zowiącej się "konferencyą pokojową", która radzić będzie nad powszechnem rozbrojeniem mocarstw.

Od lat 36, od zwycięskiej wojny Niemców nad Francyą, wszystkie mocarstwa europejskie powiększają swe siły zbrojne na lądzie i na morzu. Te powiększone, dziś milionowe armie przygniatają swym ciężarem narody europejskie w tym stopniu, że tamują rozwój ich przemysłu, rolnictwa, rzemiósł i handlu.

To też ta druga konferencya, mająca pracować nad utrwaleniem pokoju, tak się przedstawia, jak gorzkie szyderstwo tych wszystkich, którzy szczerze chcą pracować nad polepszeniem dobrobytu, a przez to samo około oświaty, rozwoju nauk i sprowadzenia Królestwa Bożego na ziemi, o które błagamy Stwórcę w naszej codziennej modlitwie.

Projekt rozbrojenia wyszedł, jak wiadomo, od Anglii, poprze go też niezawodnie kilka innych mocarstw, lecz cóż z tego, kiedy mocarstwo, które się najwięcej zbroi, Niemcy, o projekcie ani słyszeć nie chcą.

O zupełnem rozbrojeniu ani marzyć nie można. Bo przypuśćmy, że Anglia chcąc dać dobry przykład mocarstwom, rozbroi się, rozpuści małą swą armię lądową do domu, zmniejszy swą siłę na morzu, wtedy Niemcy zbrojne od stóp do głów mogłyby każdej chwili rzucić się na Anglię i zniszczyć jej flotę nietylko wojenną, ale i handlową.

Niemcy, a głównie Prusy, które rozszerzyły swe granice często bez wojny, za pomocą swej szatańskiej polityki i dyplomacyi — te Prusy miałyby wtedy wolne ręce do działania i nie omieszkałyby z tego rozbrojenia korzystać i zagarnęłyby całą Europę, a nawet zapuściłyby swe zagony w inne części świata, nad czem już Niemcy dzisiaj pracują.

Inne państwa nie mogą się także żadną miarą rozbroić z tych samych powodów, co Anglia. Tak więc najprawdopodobniej projekt angielski na konferencyi nie znajdzie należytego poparcia.

Pierwsza pokojowa konferencya zdobyła się w tej sprawie rozbrojenia na następującą rezolucyę: "Konferencya jest zdania, że zmniejszenie ciężarów wojskowych, które przygniatają świat cały, uważać należy za nader pożądane w interesie gospodarczego i moralnego powodzenia ludzkości. Prawdopodobnie i tym razem przedstawiciele mocarstw, uchwaliwszy taką samą i do niczego nie obowiązującą formułkę, przejdą nad sprawą rozbrojenia do porządku dziennego.

Obawa więc i groza wojny wisieć będzie, jak dotąd, na włosku, który każdej chwili zerwać się może, jeżeli tak olbrzymie trzyma ciężary.

Jak dawniej, tak i dzisiaj tyle widzimy wszędzie nagromadzonego materyału palnego, że lada iskierka rozniecić może groźny pożar, który oczywiście temu najdotkliwiej da się we znaki, kto najgorzej jest przygotowany do obrony.

## KORESPONDENCYĘ

**Stanley, Wis.** — Szanowną Redakcyę upraszam o łaskawe zamieszczenie niniejszej korespondencyi w łamach swego pisma:

My Polacy, zamieszkali na farmach w północnym Wisconsin, a oddaleni od parafii św. Jadwigi w Poznaniu od 10 do 15 mil, a jest nas tu około 100 familii. W bliższem przyjrzeniu się, jak ten nasz naród jest wyzyskiwany przez obconarodowych księży, postanowiliśmy sobie wybudować swoją własną świątynię. Lecz jak wszędzie, tak i u nas były różne pojęcia co do placu pod kościół i tak się rozdzieliliśmy na 3 partye. Ci co właściwie życzyli sobie mieć kościół, zebrali się wspólnie, naradzili się nad planem co do wielkości, a dwóch farmerów oddało darmo grunt pod kościół i cmentarz w ilości 14 akrów. Po przejściu tych trudności organizacyjnych przystąpiliśmy do wykonania prośby do ks. biskupa o pozwolenie budowy świątyni. Zaraz też rozpoczęły się swary i niezgody. Ci, co byli z nami i wierzyli w dobrą sprawę, wygrali, a przeciwnicy zostali zawstydzeni. Ks. biskup zrozumiał nasze potrzeby i za przyczynieniem się ks. Pudło z Poznania, Wis. ks. biskup udzielił nam swego pozwolenia, dając nam do pomocy ks. Piłata. Zaledwie połowa nas, bo około 20 całemi siłami się staramy, abyśmy dopięli do celu i zawstydzili drugich. Kościół stanie pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Łączmy się bracia, popierajmy się a dopniemy swego szlachetnego celu.

**S. Pluskwa.**

**Winona, Minn.** — Dziś w parafii św. Stanisława Kostki, do której i ja należę i w parafii św. Kazimierza przystąpiły dzieci w najpiękniejszym porządku do komunii pierwszej. W parafii św. Stanisława 56 dziewcząt i 26 chłopców, a w parafii św. Kazimierza podobno 9 dziewcząt i 11 chłopców.

Nie będę opisywał uroczystości jakie się odbyły, bo te są znane od wielu lat i każdego roku w całym katolickim świecie się powtarzają. Lecz jak już powiedziałem w najpiękniejszym porządku, a za ten porządek jestem upoważniony od rodziców, których dzieci przystąpiły do pierwszej komunii świętej, złożyć siostrom nauczycielkom publiczne podziękowanie, które dołożyły starań i tego porządku wyuczyły, gdyż lepszy był porządek w szeregu dzieci niżeli w legionie polskim, który się kręcił i plątał, a dzieci ani jedno kroku, w pochodzie ze szkoły do kościoła i przystępując po 6 przed ołtarz do komunii św. nie zmyliło. Także rodzice owych dzieci składają publiczne podziękowanie za podjęte trudy proboszczowi J. Pacholskiemu, który przez dłuższy czas przygotowywał owe dzieci do godnego przyjęcia pierwszej komunii świętej. Także i ja dziękuję publicznie rodzicom, a szczególniej matkom, które kupiły odemnie książki i różańce, bo chociaż inni przez pisma swoje książki ogłaszali i wychwalali za najpiękniejsze w mieście, to pomimo tego dość dużo parafii sprzedałem książek, dla dziewcząt 53, a dla chłopców 21, zaś w parafii św. Kazimierza sprzedałem dla dziewcząt 5, a dla chłopców 9, więc pokazało się, że moje książki, które sprowadziłem wprost z Europy, były najpiękniejsze i najtańsze, a jeżeli Pan Bóg da mi doczekać przyszłego roku, to także zrobię tą przysługę i sprowadzę znów w prost z Europy ładne i tanie książki do nabożeństwa.

Z uszanowaniem,
**W. Radomski**
agent "Gazety Polskiej".

**Łobzów, Galicya.** — Odebrawszy mój list, zapewne wielkie będzie zdziwienie Wielmożnego Pana, że aż z pod Krakowa do Ameryki posyłam prośbę o jałmużnę dla biednych sierot. Lecz zapewne, gdy ja tę rzecz łepiej przedstawię, to też i znajdę łaskawe uznanie i poparcie mej pokornej prośby. Tu niech za mnie przemówi głos sierot, które pozbawione opieki swoich rodziców, tulą się pod naszą opiekę i znajdują u nas wychowanie i wykształcenie, a ubodzy, kaleki przytułek i pomoc. Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia świętego Wincentego a Paulo stale utrzymuje bez żadnych funduszów we własnym domu ochronkę dla sierot malutkich od 2 do 6 lat. Tu te maleńkie istotki mają już wszelką opiekę przez cały dzień, a ich biedne matki idą na dzienny zarobek, będąc spokojne o te dziatki. Jest tu oddział chłopczyków i dziewczątek, których liczba czasem dochodzi do setki. Oprócz tego utrzymujemy zakład sierot od 6 lat do 18. Te dziewczątka pozostają już stale; oprócz nauk, uczą się robót ręcznych i zajęć gospodarskich, by sobie później umiały zapracować na życie. Wiele ubogich, starców, kalek otrzymują tu codziennie pożywienie, wsparcie i odzież. Odwiedzamy ubogich, chorych w ich własnych mieszkaniach, gdzie zastajemy nędzę, którą by mi trudno tutaj było opisać, i tym nędzarzom opuszczonym od wszystkich, a których często i szpitale trzymać nie mogą dla ich chorób nieuleczalnych i dajemy utrzymanie i żywność.

Przeto w tym czasie tak dla Galicyi ciężkim z powodu tych zaburzeń w Rosyi, gdzie wiele pań, którzy się opiekowali ubogiemi, straciło swoje mienie, a nawet całe swe posiadłości i majątki, nic innego nie mogę czynić tutaj, jak tylko jeszcze w imię Boże rzucić moją pokorną prośbę do szanownej redakcyi. Mam nadzieję w Opatrzność Boską, że łaskawy Pan przyjmie ten list i te moje potrzeby umieści w piśmie polskiem. Bóg miłosierny Sam za nas stokrotnie zapłaci, darząc dobrem zdrowiem.

Gdy bym to umiała i mogła opisać jak wielka jest u nas bieda — dom nasz jeszcze jest dłużny w banku pożyczki 6,000 koron, a jakoż nie ratować tak biednych i zaniedbanych sierot. Temi dniami przyprowadzono mi dziewczynkę, lat 9, która służyła u żydów i nie wiadomo nawet, czy jest chrzcona, bo o rodzicach swych nic nie wie. Wzywam przeto litości u osób miłosiernych, by raczyli przyjść naszemu domowi w Łobzowie z miłosierną ofiarnścią. Nasze biedne dzieci i ubodzy będą się modlić za swych łaskawych dobrodziejów, a modlitwa sieroty niebiosa przebija. Ufną więc jestem w dobroć i litość dla ubogich za pańskim pośrednictwem.

Polecając się przeto łaskawej pamięci Wielmożnego Pana, kreślę się z najgłębszym szacunkiem,

**Siostra Julia Lambor,**
przełożona zakładu wychowawczego sierót.

Adres: **Dom Siόstr Miłosierdzia w Łobzowie**
pod **Krakowem — Galicya.**

## Ostatnie Wiadomości.

**Chicago, Ill.** — Wskutek zderzenia się dwóch tramwai na rogu ulic W. Adams i Ogden ave., pokaleczonych zostało 21 osób. Między ranionymi znajdują się następujące nazwiska polskie: Kicka Józef, Ign. Przybyliński i Józ. Pułaski.

**Harbin,** Mandżurya, 26 czerwca. — Rewolucyonista przebrany po oficersku, wziął z banku chińsko-rosyjskiego $30,000 na sfałszowany przekaz bankowy, poczem znikł bez śladu.

**Władywostok,** 26 czerwca. — Rosyjsko-chiński bank wypłacił elegancko ubranemu mężczyźnie $50,000 na podrobiony przekaz bankowy, który po otrzymaniu tej sumy, znikł bez śladu.

**Milwaukee, Wis.,** 26 czerwca. — A. Ferne, któremu ojciec odmówił ręki swej córki E. Vilkmann, wpadł do domu, położył trupem ojca, następnie sam się zastrzelił.

### Poseł Korfanty w prasie egipskiej.

**Kair.** — Tutejszy dziennik "Le Bosphore" zamieścił artykuł pod tytułem: "Odwaga polskiego posła", podający w długiem streszczeniu mowę Korfantego, wygłoszoną w parlamencie niemieckim przeciw prześladowaniu naszych braci pod zaborem pruskim. Streszczenie to kończy się uwagą redaktora: Uczciwi ludzie całego świata łączą się sercem z Polakami."

**Dom dla artystów polskich.**

**Medyolan.** — Dzienniki warszawskie donoszą, że wdowa po znanym poecie Komierowskim (Pomianie), powzięła zamiar założenia w Medyolanie domu artystów polskich, w którymby oni znaleźli pomoc i wskazówki, towarzystwo polskie, pisma polskie, a w razie potrzeby, przytułek. Projektem tym zainteresowali się żywo wybitni śpiewacy polscy, którzy sami niegdyś w Medyolanie uczuwali brak takiego schronienia polskiego. W sprawie tej bawi obecnie pani Komierowska w Warszawie.

### Los wygnańców syberyjskich z 1863 roku.

**Tomsk.** — Od pewnego czasu zaczęły obiegać wieści o smutnym losie Polaków, zesłanych na Syberyę po powstaniu w 1863im roku, którym wolno już powrócić do kraju, a którzy nie posiadają na to środków, ani przytułku w kraju, gdzieby mogli się schronić. Jak się ta sprawa przedstawia na miejscu, może rzucić światło list, pisany z Tomska przez panią Matusewiczową. Między innymi donosi ona, że istnieje w Tomsku polskie Towarzystwo dobroczynności, lecz środki posiada tak szczupłe, iż nie może założyć przytułku dla starców, tylko daje im miesięcznie po dwa ruble na chleb. Pozostaje więc tym nieszczęśliwym tylko żebranina, aby nie zginąć śmiercią głodową.

Des Moines, Ia. — Cała byznesowa część sąsiedniego miasteczka Lavilla spłonęła. Ogień podłożyli rabusie.

Springfield, Ill. — Jeneralny rzecznik Stead pozwolił wnieść skargę przeciw kompanii "Illinois Central R. R." o zaległe podatki.

HENRYK SIENKIEWICZ.

# KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

## TOM V.

(Ciąg dalszy.)

Jego oni tu to za coś mają, bo już jeden de Lorche wielkie niegdyś w Zakonie piastował godności, a ten jest znamienitego rodu i bogacz. Mówił im tedy, że sam jest naszym jeńcem i że gdyby mi tu gardło wzięli, albo gdbym skapiał z głodu i wilgotności, to ty jemu szyję utniesz. Groził ci kapitule, że rozpowie po zachodnich dworach, jak Krzyżacy z pasowanymi rycerzami postępują. Aż zlękli się i wzięli mnie do lazaretu, gdzie i powietrze i strawa lepsza.

— Od Lorchego jednej grzywny nie wezmę, tak mi dopomóż Bóg!

—Miło od przyjaciela brać, ale przyjacielowi słuszna rzecz przepuścić— rzekł Maćko; — a skoro, jako słyszę, ugoda z królem o wymianę jeńców stanęła, to i za mnie nie potrzebujesz płacić.

—Ba! a nasze słowo rycerskie? —zapytał Zbyszko.—Ugoda ugodą, a Arnold bezeceność mógłby nam zadać.

Usłyszawszy to, zatroskał się Maćko, pomyślał nieco i rzekł:

—A możnaby coś odtargować?

—Samiśmy się cenili. Zaliśmy to teraz mniej warci?

Maćko zatroskał się jeszcze bardziej, ale w oczach odbił się podziw i jakby jeszcze większa miłoś dla Zbyszka.

—A czci potrafi strzedz!.. taki ci się już urodził—mruknął sam do siebie.

I począł wzdychać. Zbyszko myślał, że z żalu o te grzywny, które mieli von Badenowi zapłacić, więc rzekł:

—Wiecie! Pieniędzy i tak jest dość, byle dola nie była taka ciężka.

—Bóg ci ją odmieni!— rzekł ze wzruszeniem stary rycerz.—Mnie tam niedługo już na świecie.

—Nie powiadajcie! Będziecie zdrowi, niech jeno was wiater przewieje.

—Wiater? Wiater młode drzewo przygnie, a stare złamie.

—Owa! nie próchnieją w was jeszcze gnaty i do starości wam daleko. Nie smućcie się!

—Żeby tobie było wesoło i ja bym się śmiał. Wszelako mam ci ja i inną do smutku przyczynę, a prawdę rzekłszy, nietylko ja, ale i my wszyscy.

—Co zaś? —zapytał Zbyszko.

—A pamiętasz, jako cię w obozie u Skirwoiłły zgromiłem za to, żeś moc krzyżacką sławił? W polu, jużci twardy jest nasz naród, ale tak z bliska, to ja się tutejszym psubratom dopiero teraz przypatrzył....

Tu Maćko, jakby w obawie, aby go kto nie dosłyszał, zniżył głos:

— I teraz widzą, żeś ty był praw, nie ja. Niech ręka boska broni, co to za moc, co to za potęga! Swędzą naszych rycerzy ręce i chce im się jak najprędzej k'Niemcom, a nie wiedzą, że Krzyżaków wszystkie narody i wszyscy królowie wspomagają, że pieniędzy u nich więcej, że ćwiczenie lepsze, że zamki warowniejsze i sprzęt wojenny godniejszy. Niech ręka boska broni!... I u nas i tu mówią, że do wielkiej wojny przyjść musi i przyjdzie, ale gdy przyjdzie, to niechże Bgó zmiłuje się nad naszem królestwem i naszym narodem!

Tu objął dłońmi swą szpakowatą głowę, łokcie wsparł na kolanach i zamilkł.

Zbyszko zaś rzekł:

—A widzicie. W pojedynkę nie jeden z naszych od nich tęższy, ale co do wielkiej wojny, pomiarkowaliście sami.

—Oj, pomiarkowałem! a da Bóg i ci posłowie królewscy pomiarkują także, a zwłaszcza rycerz z Maszkowic.

—Widziałem, jako spochmurniał. Wielki z niego sprawca wojenny i powiadają, że nikt na świecie nie rozumie się tak na wojnie.

—Jeśli prawda, to chyba jej nie będzie.

—Jeśli Krzyżacy obaczą, że mocniejsi, to właśnie będzie. I powiem wam szczerze: bogdaj już przyszedł wóz, alibo przewóz, gdyż dłużej nie lża nam tak żyć....

I z kolei Zbyszko, jakby przygniecion niedolą własną i powszechną, opuścił głowę, a Maćko rzekł:

—Szkoda zacnego królestwa, a boję się, by nas Bóg za zbytnią zuchwałość nie pokarał. Pamiętasz jak to rycerstwo na Wawelu przede mszą, wtedy, kiedy ci to mieli głowę uciąć i nie ucięli—samego Tumura Kuternogę wyzywało, któren czterdziestu królestw jest panem i któren góry z głów ludzkich uczynił... Niedość im Krzyżaków! wszystkich naraz chcieliby wyzwać —i w tem może być obraza boska.

A Zbyszko na owo wspomnienie chwycił się za płowe włosy, bo go niespodzianie ogarnął żal okrutny— i zakrzyknął:

—A któż mnie wówczas od kata zratował, jeśli nie ona! O Jezu! Danuśka moja!... O Jezu!...

I począł drzeć włosy, a następnie gryźć pięści, któremi łkanie chciał stłumić, tak rozskowyczało się w nim serce znagłego bólu.

—Chłopie miej Boga w sercu!.... cichaj! — wołał Maćko.—Co wskórasz? Hamuj się! cichaj!....

Ale Zbyszko długi czas nie mógł się uspokoić i upamiętał się dopiero, gdy Maćko który był istotnie jeszcze chory zesłabł tak bardzo, że zachwiał się na nogach i pałd na ławę w zupełnem zmysłów zamroczeniu. Wówczas młodzian położył go na tapczanie, pokrzepił winem, które przysłał komtur zamkowy i czuwał nad nim, póki stary rycerz nie zasnął.

Nazajutrz zbudzili się późno, rzeźwiejsi i wypoczęci.

—No—rzekł Maćko: — chyba jeszcze na mnie nie czas i tak myślę, że byle mnie wiater polny przewiał, to i na koniu dosiedzę.

—Posłowie zostaną jeszcze kilka dni—odpowiedział Zbyszko—bo coraz to do nich ludzie przychodzą z prośbą o jeńców, którzy na Mazowszu, albo w Wielkopolsce na rozboju schwytani, ale my możem jechać, kiedy chcecie i kiedy poczujecie się w siłach.

W tej chwili wszedł Hlawa.

—Nie wiesz zaś, co tam czynią posłowie? —spytał go stary rycerz.

—Zwiedzają wysoki zamek i kościół—odrzekł Czech.—Komtur zamkowy sam ich oprowadza, a potem pójdą do wielkiego refektarza na obiad, na który i Wasze Miłoście ma Mistrz zaprosić.

—A ty coś od rana czynił?

—A ja przypatrywałem się niemieckiej najemnej piechocie, którą kapitanowie ćwiczyli i przyrównywałem ją z naszą czeską.

—A ty czeską pamiętasz?

—Wyrostkiem mnie pojmał rycerz Zych ze Zgorzelic, ale pamiętam dobrze, bom od małego był do takich rzeczy ciekawy.

—No i cóż?

—A nic! Jużci tęga jest krzyżacka piechota i ćwiczona godnie, ale to są woły, a nasi Czesi wilcy. Gdyby tak przyszło co do czego, to przecie Wasze Miłoście wiedzą: woły wilków nie jadają, a wilki okrutnie na wołowinę łakome.

Prawda jest— rzekł Maćko, który widocznie coś o tem wiedział: — kto się o waszych otrze, to jako od jeża odskoczy.

—W bitwie konny rycerz za dziesięciu piechoty stanie—rzekł Zbyszko.

—Ale Marienburga jeno piechota może dobyć— odpowiedział giermek.

I na tem skończyła się rozmowa o piechocie gdyż Maćko idąc za biegiem swych myśli rzekł:

—Słysz, Hlawa: dziś jak podjem i poczuję się w mocy— pojedziemy.

—A dokąd?—spytał Czech.

—Wiadomo, że na Mazowsze. Do Spychowa — rzekł Zbyszko.

— I tam już ostaniem?

Na to spojrzał Maćko na Zbyszka pytającym wzrokiem, gdyż dotychczas nie było między nimi mowy o tem, co dalej uczynią. Młodzian może miał gotowe postanowienie, ale nie chciał niem widocznie srtyjca zasmucać, więc rzekł wymijająco:

—Wpierw musicie wydobrzeć.

—A potem co?

—Potem? Wrócicie do Bogdańca. Wiem jako Bogdaniec miłujecie.

—A ty?

—I ja miłuję.

—Nie mówię, żebyś do Juranda nie jechał —rzekł powoli Maćko— bo jeśli zamrze, to pogrześć go przystojnie należy, ale ty bacz, co powiem, gdyż, jako młody, rozumem mi nie dorównasz. Nieszczęśliwa to jakowaś ziemia ten Spychów. Co cię spotkało dobrego — to gdzieindziej, a tam nic jeno strapienia ciężkie i frasunki.

—Prawdę mówicie,—rzekł Zbyszko — ale tam Danusina truchełka....

—Cichaj!—zawołał Maćko w obawie, że Zbyszka chwyci taki sam ból, jak wczoraj.

Ale na twarzy młodzianka odbiło się tylko rozrzewnienie i smutek.

—Będzie czas uradzać— rzekł po chwili.— W Płocku i tak musicie odpocząć.

—Starunku Waszej Miłości tam nie zbraknie— wtrącił Hlawa.

—Prawda — rzekł Zbyszko: — wiecie, że tam jest Jagienka? Jest dwórką przy księżnie Zimowitowej. Ba,— ale przecie wiecie, boście ją sami tam przywieźli. Była i w Spychowie. Aż mi to dziwno, żeście mi nic o niej u Skirwoiłły nie wspomnieli.

—Nietylko była w Spychowie, ale bez niej Jurand, alboby dotychczas macał kosturem drogi, alboby zmarł gdzie przy drodze. Przywiozłem ją do Płocka wedle opatowego dziedzictwa,a nie wspomniałem ci o niej, bo choćbym był wspomniał byłoby to samo. Na nic tyś, nieboże, wówczas nie baczył.

—Wielce ona was kocha— rzekł Zbyszko. —Chwalić Boga, że nijakie listy nie były potrzebne, ale ona od księżny dostała listy za wami i przez księżnę od posłów krzyżackich.

—Niech Bóg za to dziewce błogosławi, bo lepszej na świecie niema! — rzekł Maćko.

Dalszą rozmowę przerwało im wejście Zyndrama z Maszkowic i Powały z Taczewa, którzy, zasłyszawszy o wczorajszym omdleniu Maćka, przyszli go dziś odwiedzić.

—Pochwalony Jezus Chrystus—rzekł,przestąpiwszy próg Zyndram.—Jakoże wam dziś?

Bóg zapłać! Pomału! Zbyszko prawi, że byle mię wiater obwiał, to będzie całkiem dobrze.

—Co nie ma być?... będzie! Wszystko będzie dobrze— wtrącił Powała.

—Wywczasowałem się też na porządek! — odrzekł Maćko. —Nie tak, jak Wasze Miłoście, którzy, jako słyszę, ranoście wstali.

—Naprzód przychodzili do nas ludzie tutejsi mianować jeńców,—rzekł Zyndram—a potem oglądaliśmy gospodarstwo krzyżackie: Przedzamcze i oba zamki.

—Tęgie gospodarstwo i tęgie zamki!— mruknął posępnie Maćko.

—Pewnie, że tęgie. Na kościele są arabskie ozdobności, o których powiadali Krzyżacy, że się takiego murowania od Saracenów w Sycylii nauczyli, a w zamkach komnaty ci osobliwe, na słupkach w pojedynkę, albo gromadami stojących. Obaczycie sami wielki refektarz. Utwierdzenie też wszędy okrutne, jakiego nigdzie nie masz. Takich murów i kula kamienna, chociażby największa, nie ugryzie. Wiera, iż miło patrzeć....

Zyndram mówił to tak wesoło, że Maćko spojrzał na niego zdziwiony i zapytał:

—A bogactwa ich, a porządki, a wojsko i gości—widzieliście?

—Wszystko nam pokazali, niby z gościnności, a w rzeczy dlatego, aby serce w nas upadło.

—No i cóż?

—A no, da Bóg, że jak przyjdzie wojna, wyżeniem ich het, za góry i morza,—tam skąd przyszli.

A Maćko, przepomniawszy w tej chwili o chorobie, aż zerwał się na równe nogi ze zdziwienia.

—Jak to, panie?—rzekł. Mówią, że rozum macie bystry.... Bo mnie, aż zemdliło, gdym się ich potęgi napatrzył... Dla Boga! z czegoż to miarkujecie?

Tu zwrócił się do bratanka:

—Zbyszku, każ zaś to wino, które nam przysłali postawić. Siadajcie, wasze moście, i mówcie, bo lepszej dryjakwi żaden medyk na moje choróbsko nie wymyśli.

Zbyszko zaciekawion też bardzo, sam postawił dzbaniec z winem, a przy nim kubki, poczem siedli naokół stołu i pan z Maszkowic tak mówić począł:

—Utwierdzenie to jest nic, bo co ręką ludzką stawiane, to ręka ludzka zburzyć zdoła. Wiecie co trzyma w kupie cegły? — wapno! A wiecie co ludzi? — miłość.

—Rany boskie! miód wam panie, z gęby płynie zawołał Maćko.

A Zyndram uradował się w sercu tą pochwałą i tak dalej rzecz prowadził:

Z tutejszych ludzi —ten ci ma u nas w pętach brata, ten syna, ten krewniaka, inny zięcia, albo kogo. Komturowie graniczni każą im na rozbój do nas chodzić—więc niejeden polegnie i niejednego nasi ułapią. Ale, że tu już się zwiedzieli ludzie o ugodzie między królem a Mistrzem — przychodzili tedy do nas od samego rana podawać nazwjska jeńców, które nasz pisarz spisywał. Był naprzód bednarz tutejszy, możny mieszczanin, Niemiec, mający dom w Malborgu, który w końcu rzekł: "Bym mógł waszemu królowi i królestwu w czem się przysłużyć, nietylkobym majętność, ale głowę oddał". Odprawiłem go, myśląc, że Judasz. Ale potem przychodzi ksiądz świecki z pod Oliwy, prosi o brata i tak powiada: "Prawdali to, że na naszych pruskich panów wojną nastąpicie? bo wiedzcie, że tu już cały naród, gdy mówił: "Przyjdź królestwo Twoje", to o waszym królu myśli". Było potem o synów, dwóch szlachty, co na lennych ziemiach wedle Sztumu siedzą; byli kupcy z Gdańska, byli rzemieślnicy, był, który dzwony w Kwidzyniu leje, była różnych ludzi kupa — i wszyscy gadali to samo.

Tu przerwał pan z Maszkowic, wstał, obaczył, czy za drzwiami nikt nie podsłuchuje i wróciwszy, kończył przyciszonem głosem:

Długom ja o wszystko wypytywał. Nienawidzą w całych Prusiech Krzyżaków i księża, i szlachta i mieszczanie i kmiecie. I nienawidzi ich nietylko ten naród, któren naszą, alibo pruską mową mówi, ale nawet i Niemcy. Kto musi służyć, służy ale zaraza każdemu milsza, niż Krzyżak. Ot co jest.

—Ba ale co się to ma do krzyżackiej mocy — rzekł niespokojnie Maćko.

Zyndram pogładził dłonią swoje potężne czoło, pomyślał chwilę, jakby szukał porównania, a wreszcie uśmiechnął się i zapytał:

—Potykaliście się kiedy w szrankach?

—Jużci nieraz— odrzekł Maćko.

—To jakże myślicie? Nie zwali się z konia przy pierwszym starciu rycerz, choćby najmocniejszy, ale taki, któren ma poderżnięty popręg u siodła i strzemiona.

—Jako żywo!

—No, to widzicie: Zakon to taki rycerz.

—Przebóg!—zawołał Zbyszko.— Pewnie i w książce nic lepszego nie wyczytasz!

Maćko, aż wzruszył się i rzekł nieco drżącym głosem:

Bóg wam zapłać. Na waszą głowę, panie, chyba umyślnie płatnerz musi hełm robić, bo gotowego na nią, nigdzie nie masz.

## VIII.

Obiecywali sobie Maćko i Zbyszko wyjechać zaraz z Malborga, ale tego dnia, w którym tak bardzo pokrzepił ich dusze Zyndram z Maszkowic, nie wyjechali, gdyż był na Wysokim zamku obiad, a potem wieczerza na cześć posłów i gości, na którą Zbyszko był zaproszon jako królewski rycerz, a dla Zbyszka i Maćko. Obiad odbywał się w mniejszem gronie, we wspaniałym Wielkim refektarzu, który oświecało dziesięć okien, a którego palczaste sklepienie wspierało się, rzadko widzianym kunsztem budowniczym, tylko na jednym słupie. Prócz królewskich rycerzy, zasiadł do stołu z obcych tylko jeden burgundzki, który lubo bogatych władców poddany, przyjechał w ich imieniu pożyczyć pieniędzy od Zakonu. Z miejscowych, obok Mistrza, wzięło udział w obiedzie czterech dostojników, zwanych filarami zakonu, to jest Wielki komtur, jałmużnik, szatny i podskarbi. Piąty filar, to jest marszałek, był w tym czasie na wyprawie przeciw Witoldowi.

Jakkolwiek Zakon ślubował ubóstwo, jedzono na złocie i srebrze, a popijano małmazyą, albowiem Mistrz chciał olśnić oczy posłów polskich. Lecz pomimo mnóstwa potraw i obfitego poczęstunku przykrzyła się nieco gościom ta uczta, z powodu trudności rozmowy i powagi, jaką wszyscy musieli zachowywać. Natomiast wieczerza w olbrzymim refektarzu zakonnym (Convents Remter) wiele była weselsza, albowiem zgromadził się na nią cały konwent i wszyscy ci goście, którzy nie zdążyli jeszcze pociągnąć przeciw Witoldowi z wojskiem marszałka. Wesołości tej nie zamącił żaden spór, ni żadna kłótnia. Wprawdzie rycerze zagraniczni, przewidują, że przyjdzie im się kiedyś spotkać z Polakami, patrzeli na nich niechętnem okiem, ale Krzyżacy z góry, zapowiedzieli im, że muszą się zachować spokojnie prosili ich o to bardzo usilnie, bojąc się, w osobach posłów obrazić króla i całe królestwo. Ale nawet i w tym wypadku okazała się nieżyczliwość Zakonu, przestrzegali bowiem gości przed zapalczywością Polaków: "że każde ostrzejsze słowo wraz brodę ci wyszarpie, albo cię nożem pchnie". Więc goście zadziwieni byli potem dobrodusznością i Powały z Taczewa i Zyndrama z Maszkowic, a bystrzejsi pomiarkowali, że nie obyczaje polskie są grube, lecz języki krzyżackie złośliwe i jadowite.

Niektórzy, przywykli do wykwintnych zabaw na polerownych dworach zachodnich, nieszczególne nawet wynieśli pojęcie o obyczajach samychże Krzyżaków, gdyż była na tej uczcie wrzaskliwa nad miarę kapela, grubijańskie pieśni "szpylmanów", grube żarty trefników, pląsy niedźwiedzie i pląsy bosych dziewek. A gdy dziwiono się obecności niewiast na Wysokim zamku, wydało się, że zakaz łamano już oddawna i że sam wielki Winrych Kniprode tańcował tu swego czasu z piękną Maryą von Alfleben. Bracia tłómaczyli, że na Zamku niewiasty nie mogą tylko mieszkać, ale mogą przychodzić do refektarza na uczty, że zeszłego roku księżna Witoldowa, która mieszkała w urządzonej po królewsku w starej Puszkarni na Przedzamczu, przychodziła jednak tu codziennie grywać w złote arcaby, które jej każdego wieczora darowano.

Grano i tego wieczora nietylko w arcaby i wszachy, lecz i w kości; więcej tego nawet było niż rozmowy, którą głuszyły pieśni i owa zbyt wrzaskliwa kapela. Jednakże, wśród powszechnego gwaru, zdarzały się chwile ciszy i raz, korzystając z takiej chwili, Zyndram z Maszkowic, niby to nie wiedząc o niczem, zapytał Wielkiego Mistrza, czyli poddani we wszystkich ziemiach bardzo miłują Zakon.

Na co Konrad von Jungingen rzekł:

—Kto miłuje Krzyż, ten i Zakon powinien miłować.

Odpowiedź ta podobała się i zakonnikom, gościom, więc poczęli go za nią chwalić, ów zaś, ucieszywszy się, tak mówił dalej:

—Kto nam przyjaciel temu pod nami dobrze, a kto nieprzyjaciel, na tego mamy dwa sposoby.

—Jakież to?—zapytał polski rycerz.

—Wasza cześć może nie wiesz, że ja tu z moich komnat schodzę do tego refektarza małymi schodkami w murze, a przy tych schodach jest pewna sklepiona izba, do której gdybym Waszą cześć zaprowadził, poznałbyś pierwszy sposób.

—Jako żywo! — zawołali bracia.

A pan z Maszkowic domyślił się, że Mistrz mówi o owej "wieży" pełnej złota, którą się chlubili Krzyżacy, więc zastanowił się nieco i odpowiedział:

—Niegdyś hej! okrutnie dawno, pokazał pewien cesarz niemiecki naszemu posłowi, który zwał się Skarbek, taką komorę i rzekł: "Mam ja twojego pana czem pobić!" Skarbek dorzucił ci mu pierścień kosztowny i powiada: "Idź złoto do złota, my Polacy bardziej w żelazie się kochamy...." I wiecie Wasze czeście co potem było?—potem było Hundsfeld....

Co to takiego Hundsfeld?—zapytało kilkunastu naraz rycerzy.

—To — odpowiada spokojnie Zyndram — takie pole, na którem nikt nie mógł nadążyć grześć Niemców i grzebli ich w końcu psi.

Więc stropili się bardzo i rycerze i bracia zakonni, usłyszawszy taką odpowiedź i nie wiedzieli, co mają mówić, a Zyndram z Maszkowic rzekł, jakby na zakończenie:

—Złotem przecież żelazu nie wskórasz.

—Ba!—zawołał Mistrz—wżdy to nasz drugi sposób — żelazo. Widziałeś Wasza cześć na Przedzamczu płatnerskie majsternie. Kują tam młoty noc i dzień i takich pancerzy, równie jak mieczów, na świecie niemasz.

Lecz na to znów Powała z Taczewa wyciągnął rękę ku środkowi stołu, wziął długi na łokieć i szeroki więcej niż na pół piędzi tasak, służący do rąbania mięsa, zwinął go lekko w trąbkę jak pergamin, podniósł w górę, tak aby wszyscy mogli go widzieć, a potem podał Mistrzowi.

—Jeśli takie i w mieczach żelazo—rzekł— to niewiela nimi dokażecie.

I uśmiechnął się, rad ze siebie, a duchowni i świeccy aż popodnosili się ze swych miejsc i hurmem zbiegli do Wielkiego Mistrza, poczem jeden drugemu podawał zwinięty w trąbkę tasak, ale milczeli wszyscy, mając na widok takiej mocy struchlałe w piersiach serca.

— Na głowę św. Liboryusza! — zawołał w końcu Mistrz — żelazne, panie macie ręce.

A graf burgundzki dodał:

—I z lepszego, niż to, żelaza. Takci zwinął ten tasak, jakby był z wosku.

—Nawet się nie spłonił i żyły mu nie nabrały!—zawołał jeden z braci.

—Bo— odpowiedział Powała—prosty jest nasz naród, nie znający takich dostatków i wygód, jakie tu widzę, ale czerstwy.

A tu zbliżyli się ku niemu rycerze włoscy i francuscy i poczęli odzywać się do niego swym dźwięcznym językiem, o którym stary Maćko mówił że jest taki, jakby kto cynowe misy potrząsał. Podziwiali tedy jego siłę, on zaś trącał się z nimi kielichami i powiadał.

—Często u nas przy biesiadach takie rzeczy czynią, a zdarzy się, że mniejszy tasak, to ci i poniektóra dziewka zwinie.

Niemcy, którzy lubili się chełpić między obcymi wzrostem i mocą, wstyd było— i brała

ich złość, więc stary Helfenstein jął wołać przez cały stół:

— Hańba to dla nas! Bracie Arnoldzie von Baden, pokaż, że i nasze kości nie ze świec kościelnych uczynione! Dajcie mu tasak.

Służba przyniosła wnet tasak i położyła go przed Arnoldem, ale on, czy to, że zmieszał go widok tylu świadków, czy, że siłę w palcach miał istotnie mniejszą od Powały, zgiął wprawdzie tasak przez połowę,ale nie zdołał go skręcić.

Więc niejeden z gości zagranicznych, któremu nieraz poprzednio szeptali Krzyżacy, jako w zimie nastąpi wojna z królem Jagiełłą, zamyślił się mocno i przypomniał sobie w tej chwili, że zima w tym kraju okrutnie bywa ciężka i że lepiejby może wrócić póki czas pod łagodniejsze niebo, do rodzinnego zamku.

A było w tem to dziwnego, że podobne myśli poczęły im przychodzić do głowy w lipcu, czasu pięknej pogody i upałów.

## IX.

W Płocku Zbyszko i Maćko nie zastali nikogo z dworu, albowiem oboje księstwo razem z ośmiorgiem dzieci pojechali w odwiedziny do Czerska, dokąd ich zaprosiła księżna Anna Danuta. O Jagience dowiedzieli się od biskupa, że miała zostać w Spychowie przy Jurandzie, aż do jego śmierci. Wiadomości te były im na rękę, bo i sami chcieli jechać do Spychowa. Maćko wysławiał przytem bardzo poczciwość Jagienki, że wolała udać się do umierającego człowieka, który nie był nawet jej krewny, niż na zabawy czerskie, na których pląsów i wszelakiej ochoty nie mogło zbraknąć.

—Może uczyniła to i dlatego, aby się z nami nie zminąć—mówił stary rycerz.— Nie widziałem jej już dawno i rad ją obaczę, gdyż wiem, że ona dla mnie życzliwa. Musiała mi dziewka wyrosnąć — i pewno jeszcze gładsza, niż była.

A Zbyszko rzekł:

—Odmieniła się okrutnie. Gładka była zawsze, ale pamiętałem ją prostą dziewką, a teraz to jej... choćby na pokoje królewskie.

—Także ci się odmieniła? Ba! ale to i stary ród tych Jastrzębców ze Zgorzelic, którzy się "Na gody!" czasu wojen wołają.

Nastała chwila milczenia, poczem znów ozwał się stary rycerz:

—Pewnie tak będzie, jakom ci mówił, że jej się zechce do Zgorzelic.

—Mnie i to dziwno było, że z nich wyjeżdżała.

—Bo chorego opata chciała doglądać, któren należytego starunku nie miał. Bała się przytem Cztana i Wilka, a ja sam jej rzekłem, że przezpieczniej będzie braciom bez niej, niżeli przy niej.

—Wiera, że nijak im było sieroty najeżdżać.

A Maćko zamyślił się.

—Ale czy się tam na mnie nie pomścili za to, żem ją wywiózł i czy z Bogdańca choć jedno drewno zostało, Bóg raczy wiedzieć! Nie wiem też, czy wróciwszy podołam im się obronić. Chłopy młode i krzepkie, a ja stary.

—Ej! to, to, już chyba mówcie temu, kto was nie zna — odpowiedział Zbyszko.

Jakoż Maćko nie mówił tego zupełnie szczerze, chodziło mu bowiem o co innego, ale na razie machnął tylko ręką:

—Żebym był nie chorzał w Malborgu, no, to jeszcze!— rzekł. — Ale o tem w Spychowie pogadamy.

I nazajutrz po noclegu w Płocku, ruszyli do Spychowa.

Dni były jasne, droga sucha, łatwa, a przytem bezpieczna, gdyż z powodu ostatnich układów strzymali Krzyżacy rozboje na granicy. Zresztą dwaj rycerze należeli do takich podróżnych, którym i dla zbój alepiej się zdala pokłonić, niż zbliska ich zaczepić, więc podłróż szła wartko i piątego dnia po wyjeździe z Piocka stanęli rankiem bez trudu w Spychowe. Jagienka, która była przywiązana do Maćka, jak do najlepszego w świecie przyjaciela, witała go niemal tak, jakby witała ojca, a on choć nie byle co mogło go poruszyć, rozrzewnił się jednak tą życzliwością kochanej dziewczyny—i gdy w chwilę później, Zbyszko, wypytawszy się o Juranda, poszedł do niego i do swojej "truchełki"— odetchnął stary rycerz głęboko i rzekł:

—A no! kogo Bóg chciał wziąć, to wziął, a kogo chciał ostawić, to ostawił, ale tak myślę, że przecie skończone te nasze mitręgi i te nasze wędrowania po różnych mierzejach i wertebach.

Po chwili zaś dodał:

—Hej! gdzie to nas Pan Jezus przez te ostatnie lata nie nosił!

—Ale was ręka boska piastowała— odrzekła Jagienka.

—Prawda, że piastowała, wszelako szczerze rzekłszy czas już do dom.

—Trzeba nam tu zostać, póki Jurand żywie— rzekła dziewczyna.

—A jako-że z nim?

—Patrzy do góry i śmieje się: widać już raj ogląda, a w nim Danuśkę.

—Pilnujesz go?

—Pilnuję, ale ksiądz Kaleb powiada, że i anieli go pilnują. Wczoraj gospodyni tutejsza dwóch widziała.

—Powiadają — rzekł na to Maćko — że szlachcicowi najprzystojniej w polu umierać, ale tak, jak Jurand kona, to i na łożu dobrze.

—Nie je nic, nie pije, jeno się ciegiem śmieje rzekła Jagienka.

—Pójdźmy do niego. Zbyszko też tam musi być.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Praktyczne rady dla naszych gospodyń.

(Ciąg dalszy.)

172. Kożuch na wrzącem mleku nie utworzy się, gdy zaraz po ugotowaniu, przetrzepie się go chwilę trzepaczką, pianka powstała z trzepania nie dopuści kożucha, a gdy mleko wystygnie, pianka zginie.

173. Kreda często bardzo w gospodarstwie potrzebną jest do czyszczenia sreber, luster i szyb. Najlepiej zawiązać sporo miałkiej kredy w gałganek i tym pęczkiem zwilżonym w czystej wodzie wycierać, a potem czystym, suchym gałgankiem. Pęczek taki z kredą można wielokrotnie użyć, dopóki gałganek się nie zbrudzi.

174. Kreton czarny po praniu krochmalić niegotowanym krochmalem, bardzo mocno przyfarbkowanym.

175. Kretony czarne po praniu sztywnić żelatyną.

176. Kretony czarne i ciemne krochmalić po jednej stronie w surowym krochmalu i po tejże stronie prasować, a smug nie będzie.

177. Kretony kolorowe sztywnić krochmalem z mąki kartoflanej.

178. Kretony po praniu powinny być maglowane, bo są ładniejsze i dłużej świeże.

179. Kretony kremowe krochmalić kremowym krochmalem.

180. Kretony ciemniejsze krochmalić odwarem z siemienia lnianego.

181. Kretony niewarowe sztywnić krochmalem z przymieszką kawy czarnej.

182. Krochmal do żelaza nie przylgnie, pociągnąwszy lekką żelazo stearyną.

183. Krosty na twarzy posmarować sokiem z cytryny, a zginą. Ciągłe używanie kosmetyków psuje płeć.

184. Krwotok z nosa wstrzymać można przez włożenie nóg w gorącą wodę, zaczynając od 35 st. R., a gdy się nogi z tem gorącem oswoją, dolewać wody coraj gorętszej.

185. Krzesła wyplatane z siedzeniem, przez czas wytłoczonem, obrócić do góry nogami, wyplecenie polać obficie wrzącą wodą, tak, aby trzcina dobrze nią nasiąkła, a potem zaraz wystawić na silny powiew wiatru, aby prędko wyschły.

186. Kurczątkom młodym zdrowo jest do jedzenia domieszać trochę drobno usiekanego szczypiórku.

187. Kurcze w nogach można od razu usunąć przez uderzenie się ręką kilka razy nad kolanem.

188. Kury w czasie zimy obficie się nieść będą, gdy dostaną w dzień trochę odpadków zielenin, np. z główek kapusty, jurmużu itp., co chciwie zjadają.

189. Kury żywione żołędziami dużo jaj znoszą. Żołędzie na ten użytek zebrać w jesieni, ususzyć w piecu i zemleć na mąkę, którą po trochu jedzenie dla kur obsypywać.

190. Kury żywione słonecznikiem niosą się dobrze i dostają ślicznych, połyskujących piór.

191. Kwiatów wszelkich nie polewać nigdy w czasie operacyi słońca.

192. Kwiaty w ogrodzie dobrze jest czasem dla użyźnienia podlać wodą z mydłem.

193. Kwiaty przesadzając dobierać doniczki nie za duże, aby ziemia w nich nie była długo wilgotna, bo kwaśnieje. Przytem doniczki muszą być po obydwóch stronach czysto wymyte.
dzień kropić wodą, a będą ładne.

195. Kwiaty przesadzać, gdy się nieco po zimnie ocieplí, a podlewać tylko wtedy, gdy są zupełnie suche.

196. Kwiaty obcięte dłużej będą świeże, gdy im się co dzień wodę zmieni, a do wody doleje 1—2 łyżeczek amoniaku, lub też dosypie szczyptę saletry.

197. Kwiaty obcięte i nieco nadwiędłe odzyskają pierwotną świeżość, gdy korzonki ich w 3 częściach namoczone będą w wodzie gorące i w niej trzymane póki woda nie wystygnie, a potem obcięte.

198. Lakierki będą mieć połysk potarte surową cebulą i tak pozostawione do zaschnięcia, a potem wytarte wełnianym gałgankiem.

199. Lampa swędzić nie będzie, gdy knot nowy przed użyciem namoczy się w occie i dopiero wysuszony założy.

200. Lampa jaśniej palić się będzie, gdy w rezerwoar wrzucimy troszkę miałkiej kamfory, wielkości orzecha laskowego, która przez kilka tygodni działać będze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Sprawy Zjednoczenia

Ł. B Częstochowskiej Kr. Kor. Polskiej w Stanach Zjedn. Pół. Ameryki.



### ZARZĄD CENTRALNY:

WINCENTY JAWORSKI, Prezydent 861 South Ashland Ave.
SZYMON STRANC, Wice-Prezydent 683 W. 17ta ulica.
W. ZWIERZYŃSKI, Sekretarz Jen. 715 W. 17ta ulica.
W. SPYCHAŁA, Skarbnik 736 W. 17ta ulica.
WIELB. KS. GRONKOWSKI, Kapelan róg 17tej i Paulina ulicy.
Dr. E. F. NAPIERALSKI, Nacz. Lek 682 W. 18ta ulica.

Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

### RADNI.

Piotr Niedźwiecki, 702 W. 18ta ulica.
Tomasz Zawacki, 704 W. 18ta ulica.
F. Jastrzębski, So. Chicago.
Woj. Kuczewski, 828 W. 17ta ulica.
Onufry Grochowski, 705 W. 17ta ulica.
J. Lewandowski, 986 W. 18ty Place.

### Spis Towarzystw należących do Zjednoczenia:

1. Tow. św. Wojciecha — Teofil Gardzielewski, sek. fin. 1059 Whipple st.
Posiedzenie pierwsza Niedziela po pierwszym.
2. Tow. Serca Najśw. Maryi Panny — Paul Pawłowski, sekr. 1056 S. Albany ave.
Posiedzenie 3 Niedzielę po pierwszym.
3. Tow. Imienia Jezus — W. Kotarek, sekr. 826 S. Paulina st.
Posiedzenia w drugą niedzielę po 1szym
4. Tow. Aug. Kordeckiego — W. Zwierzyński, sekr. 715 W. 17 ulica.
Posiedzenie 2 Niedzielę po pierwszym.
5. Tow. Br. św. Dominika—Jan Doman, sekr. 635 W. 17 ulica.
Posiedzenie 1 Niedzielę po pierwszym.
6. Tow. św. Stanisława B. M.—M· Borowczak, sekr. 8306 Buffalo ave., So. Chicago.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
7. Tow. św. Izydora oracza—M. Szcześniak, sekr. 10725 La Salle ulica, Morgan Park, Ill.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
8. Tow. św. Walentego — Jan Grochowski, sek. 705 W 17 ulica Chicago Ill
Posiedzenie pierwszy Czwartek miesiąca.
9. Tow. Polek M. Boskiej Częstochowskiej. Franciszka Spychała, Sekr. fin.

### TABELA PODATKOWA

Zjednoczenia Pol. Rzymsko-Katolickiego pod op. Matki Boskiej Częst. K. K. P.
przyjęta przez Sejm Nadzwyczajny, 25-go Kwietnia 1906

| Wiek od | do | $200 | $250 | $300 | $350 | $400 | $500 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | $ C | $ C | $ C | $ C | $ C | $ C |
| 18 | 19 | 16 | 18 | 20 | 25 | 30 | 36 |
| 19 | 20 | 17 | 19 | 21 | 27 | 33 | 39 |
| 20 | 21 | 18 | 21 | 23 | 30 | 36 | 42 |
| 21 | 22 | 19 | 22 | 25 | 33 | 39 | 45 |
| 22 | 23 | 20 | 23 | 27 | 36 | 42 | 48 |
| 23 | 24 | 21 | 24 | 29 | 39 | 45 | 51 |
| 24 | 25 | 22 | 25 | 31 | 42 | 48 | 54 |
| 25 | 26 | 23 | 26 | 33 | 45 | 51 | 57 |
| 26 | 27 | 24 | 27 | 35 | 48 | 54 | 60 |
| 27 | 28 | 25 | 28 | 37 | 51 | 57 | 63 |
| 28 | 29 | 26 | 29 | 39 | 54 | 60 | 66 |
| 29 | 30 | 27 | 30 | 41 | 57 | 63 | 69 |
| 30 | 31 | 28 | 31 | 43 | 60 | 66 | 72 |
| 31 | 32 | 29 | 32 | 45 | 63 | 69 | 75 |
| 32 | 33 | 30 | 33 | 47 | 66 | 72 | 78 |
| 33 | 34 | 31 | 34 | 50 | 69 | 75 | 81 |
| 34 | 35 | 32 | 35 | 52 | 72 | 78 | 84 |
| 35 | 36 | 33 | 36 | 55 | 75 | 81 | 87 |
| 36 | 37 | 34 | 37 | 57 | 78 | 84 | 90 |
| 37 | 38 | 35 | 38 | 59 | 81 | 87 | 93 |
| 38 | 39 | 36 | 39 | 61 | 84 | 90 | 96 |
| 39 | 40 | 37 | 40 | 63 | 87 | 93 | 99 |
| 40 | 41 | 38 | 43 | 65 | 90 | 96 | 1.02 |
| 41 | 42 | 39 | 46 | 68 | 93 | 99 | 1.05 |
| 42 | 43 | 40 | 49 | 70 | 96 | 1.02 | 1.08 |
| 43 | 44 | 43 | 52 | 73 | 99 | 1.05 | 1.11 |
| 44 | 45 | 46 | 55 | 76 | 1.02 | 1.08 | 1.14 |
| 45 | 46 | 49 | 58 | 79 | 1.05 | 1.11 | 1.17 |
| 46 | 47 | 52 | 61 | 82 | 1.08 | 1.14 | 1.20 |
| 47 | 48 | 55 | 64 | 85 | 1.11 | 1.17 | 1.23 |
| 48 | 49 | 58 | 67 | 88 | 1.14 | 1.20 | 1.26 |
| 49 | 50 | 61 | 70 | 91 | 1.17 | 1.23 | 1.30 |

Wstępne dla mężczyzn i niewiast
od lat 16 do 25 — 50c
od „ 25 „ 30 — 70c
od „ 30 „ 35 — 90c
od „ 35 „ 40 1.10c
od „ 40 „ 46 1.30c
od „ 45 „ 50 1.50c

do każdego Assesmentu ma być doliczone 1c. od $200, 2c. od $250, 3c. od $300, 4c od $400, 5c. od $500 co miesiąc z tych opłat ma być utworzony fundusz rezerwowy. Oprócz tych opłat płaci każdy członek lub członkini po 2c. na miesiąc do funduszu obrotowego.



Kopenhaga. — W Szwecyi aresztowano kilku anarchistów rosyjskich na żądanie rządu duńskiego. Aresztowani należą do międzynarodowego związku anarchistycznego, rozrzuconego po całym świecie. Banda ta uznana jest winną różnych morderstw, rabunków i innych zbrodni w różnych krajach europejskich.

## Z AMERYKI.

### Zlot Sokołów w Detroit.

**Detroit, Mich.**, 22 czerwca. — Detroit zawrzało ostatnimi dniami przygotowaniami do zlotu.

Krzywda, jaką wyrządzono Sokolstwu zakazem Mszy św. polowej spotęgowała jeszcze sympatyę ogółu dla naszego narodowego zakonu.

Już nietylko Sokoli i Sokolice, ale cała Polonia w Detroit, całe miasto wprost na wyścigi stara się o to, aby zlot ten wypadł jak najwspanialej, aby był w całem tego słowa znaczeniu wielką manifestacyą narodową, w której lud polski ma dać wyraz swych uczuć dla Sokolstwa, w której lud polski chce dać poznać nam Sokołom, iż należycie ocenia nasze wysiłki i że możemy zawsze liczyć na jego poparcie, jeżeli wytrwamy!

W dniach zlotu, jak nam donoszą nie będzie w Detroit ani jednego domu polskiego, któregoby nie przystrojono w barwy narodowe.

Towarzystwa tamtejsze wzięły na siebie wybudowanie wspaniałej bramy tryumfalnej.

Z tego co nam donoszą i co czytamy w innych pismach, wnosić można, że będzie to pochód, który blaskiem swym gotów przyćmić sławny pochód Polaków w Dniu Polskim na wystawie Chicagoskiej.

Oprócz drużyn Sokolich, które po raz pierwszy wystąpią w sile przeszło tysiąca głów, będą towarzystwa rycerskie, będą wozy tryumfalne i nieprzeliczone rzesze bratw i towarzystw nietylko z Detroit, ale nawet i z wielu odległych miast Ameryki.

Jakiś dziwny zapał ogarnął do tego zlotu całą Polonię w Ameryce.

W ostatnich dniach dowiadujemy się najniespodziewaniej o zamówieniu specyalnych pociągów i okrętów z takich miast, jak Grand Rapids, Toledo, Cleveland, Buffalo i wiele innych.

Zlot zapowiada się jak najwspanialej.

### Strajk telegrafistów.

**San Francisco, Cal.**, 22 czerwca. — Na liście miasta San Francisco został jeszcze jeden strajk zapisany wczoraj popołudniu, gdy 250 telegrafistów, zatrudnionych w Oakland i San Francisco przez kompanie Western Union i Postal Telegraph opuścili pracę i wyszli wszyscy na strajk. Sygnałem do rozpoczęcia strajku było trzykrotne gwizdanie. Telegrafiści usłyszawszy znany sygnał, natychmiast się poubierali i wszyscy opuścili miejsca pracy. Przyczyną strajku było żądanie podwyższenia płacy.

### Koniojady.

**Washington**, 22 czerwca. — Czy zdrożenie ceny mięsa w Stanach Zjednoczonych zaprowadzi w tym kraju stosunki, jakie panują w Niemczech, gdzie dla braku wołowiny ludzie jedzą psie i końskie mięso? W Niemczech corocznie szlachtują około 183,000 koni i 7,000 psów, których mięso używają na pokarm. Końskie mięso ogłaszają we wszystkich prawie gazetach niemieckich i każde miasto ma jeden skład, którego specyalnością jest końskie i psie mięso. Mięso to jest uważane za lepsze, jak wieprzowina, baranina, albo wołowina.

Niemieckie gazety często ogłaszają artykuły, szukając psów na mięso do potraw a nawet często, gdy takowych nie można dostać, rzeźnicy je kradną.

### Car darował milion.

**Ludington, Mich.**, 20 czerwca. — Dr. Franklin Slocum z tego miasta otrzymał wiadomość, że car Rosyi zadecydował, że $1,000,000, pozostawionych przez jego ojca, a skonfiskowanych przez rząd rosyjski, należą do niego.

Majątek dra Slocum został zagarnięty podczas powstania w r. 1849, ponieważ zarządca jego, Moskal, handlarz hurtowny, poskarżył się, że ćlo, jakie Chiny nakładały na jego porcelanę i herbatę było za wysokie. Dr. Slocum jest jedynym żyjącym spadkobiercą, lecz rozdzielili majątek pomiędzy syna i córkę Franklina Slocum w St. Louis i Josephine w Cleveland.

Dr. Slocum został zawiadomiony przez barona Rosena, rosyjskiego ambasadora w Washingtonie i pojechał tam, aby się należycie przygotować do odebrania pieniędzy.

### Nieszczęście kolejowe.

**Louisville, Ky.**, 21 czerwca. — Pociąg osobowy na linii Baltimore i Ohio Southwestern został przecięty na dwie części przez spadającą skałę w tunelu blisko Mitchell, Ind., o godzinie 4 dziś rano. Donoszą, że 17 osób odniosło rany, czterech z nich nawet odniosło rany niebezpieczne, lecz nikt nie umarł.

### Urzędnik oszustem.

**Milwaukee, Wis.**, 21 czerwca. — Frank E. Woller, klerk sądu miejskiego i powiatowego, sprzeniewierzył $30,000 z funduszów publicznych. Użył ich na spekulacye giełdowe. Przyznał się do winy i został skazany.

Piastował on swój urząd przez 18 lat.

### Straszna tragedya.

**Atlanta, Ga.**, 22 czerwca. — W Jasper, Fla., zamordował cieśla W. W. Barton żonę swoją i troje małych dzieci, a potem spełnił samobójstwo. Przykre stosunki rodzinne były tego powodem. Jedno z dzieci pięcioletni chłopczyk, śmiertelnie ranny, dowlókł się do sąsiada i zawiadomił go o zbrodni.

### Dwie katastrofy kolejowe.

**Rochestr, N. Y.**, 24 czerwca. — Dzisiejszej nocy zderzył się pod Pittsford pociąg osobowy nr. 230 kolei "New York Central" z pociągiem towarowym. Osiem osób zostało zabitych na miejscu. Oprócz tego zginęły trzy osoby. Zapewne leżą zabite pod szczątkami pociągów. 8 osób jest ciężko rannych.

**Hartford, Conn.**, 23 czerwca. — Pociąg osobowy kolei "New York New Haven and Hartford" wpadł z tyłu na pociąg, wiozący robotników. Ośmiu robotników zostało zabitych, a 35 rannych w katastrofie kolejowej, która się tu dziś wydarzyła na krzyżówce przy ulicy Signowney. Z pośród rannych kilku niewątpliwie umrze. Po zderzeniu wybuchł pożar potrzaskanych wagonów.

### Okropna statystyka.

**Pittsburg, Pa.**, 24 czerwca. — Księga statystyczna nieszczęśliwych wypadków, którym ulegli robotnicy, a prowadzona w biurze tutejszego koronera, wykazuje, że Pittsburg zdobył smutny rekord na tem polu.

Prawie 50 procent wypadków śmierci — to śmierci naturalne. Większość zaś tych nieszczęśliwych wypadków przypada na zakłady przemysłowe. Z 2660 wypadków zameldowanych u koronera w r. 1906 przypadło 919 wyłącznie na wypadki na kolejach, w kopalniach i w walcowniach. Obliczono, że za każdych 50,000 ton węgla stąd wywiezionych, płaci jeden robotnik życiem swojem. Jeden robotnik ginie za każdych 3,880 wagonów towaru, wychodzącego z Pittsburga. W hutach stali i żelaza przypada śmierć robotnika na 7,600 ton żelaza lub stali.

### Drobne Wiadomości.

Mitchell, Ind. — W pobliskim tunelu zerwał się kawał skały i przeciął w pół przejeżdżający właśnie pociąg osobowy kolei Baltimore and Ohio. Wszystkie wagony wykoleiły się. Kilkanaście osób poniosło ciężkie i lżejsze rany. Zabitych na szczęście niema.

Cleveland, O. — Józef Soloy, morderca piętnastoletniej Weroniki Vargo, skazany został na śmierć. Wyrok spełniony zostanie za pomocą elektrycznego krzesła dn. 7 października. Od siedmiu lat nie zapadł tu ani jeden wyrok śmierci.

Pittsburg, Pa. — W hutach żelaznych Pennsylvanii nie będzie w tym roku strajku, chociaż fabrykanci odrzucili żądanie robotników o podwyżkę sześcio do szesnasto procentowej.

Oklahoma City. — Południowa część Indian Territory i Oklahoma nawiedził orkan, czyniąc liczne spustoszenia. Trzy osoby zostały ciężko uszkodzone, a w okolicy Walter wiele budynków farmerskich jest zniszczonych i jedna osoba zaginiona.

Pittsburg, Pa. — W niedzielę popołudniu o godz. 5:30 wskutek wykolejenia się pociągów kolei "Pittsburg and Erie" zabitą została jedna, a pokaleczonych 10 osób, w tem trzy śmiertelnie. Wypadek miał miejsce na tutejszym dworcu, a powodem ma być zepsuta zwrotnica.

Alton, Ill. — W miejscu wycieczek i pikników "Hop Hollow" wylęgły się miliardy szarańczy. Ptaki nie niszczą jej, ale owszem wszystkie uciekły. Naturalnie o piknikach niema mowy.

### Ule, jako środek walki.

Pszczoły hodowane są na Kaukazie nietylko w celu otrzymywania miodu i wosku, lecz gdzie niegdzie używane są do innych celów. Przed kilku laty banda rozbójników obsaczona została przez kozaków na szczycie skały. Na wezwanie do poddania się, przywódzca zrzucił w dół trzy ule z pszczołami, które woził ze sobą. W kilka chwil potem pszczoły opadły kozaków, zaczęły ich kłuć w szyje i w głowy, tak, że musieli umykać, dając bandytom wolne wyjście z oblężenia. Taka metoda walki znaną była w czasach Mitridatesa, stosowana była na początku 19 stulecia przeciw wojskom rosyjskim podczas walki ich z Szamilem.

### Przepracowanie.

Nie możemy powstrzymać naszego współczucia na widok osób, których zdrowie zrujnowane jest beznadziejnie przez nadmiar pracy w młodym wieku lub przez ich własne niedbalstwo w wieku dojrzałym. Osoby te stoją przed nami jak zwierciadło, przypominające nasz własny los; powinniśmy postawić sobie pytanie, czy nie zmuszamy do pracy pod nad stan jakiego z naszych organów? W wielu wypadkach zapominamy, że nasz biedny żołądek cierpi najwięcej. Zmuszamy go do nieustannej pracy, przepełniając go niewłaściwym pokarmem i mocnym napojem. Wtedy on często odmawia pracy, a jeżeli zaniedbamy, upadnie. Pamiętajcie, że możecie utrzymać żołądek w najlepszym stanie przez używanie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, jak tylko zauważycie, że wasz apetyt się zmienia, lub że tracicie siły.

To lekarstwo powinno być używane przy wszystkich chorobach żołądka i kiszek, przy osłabionych nerwach i do wzmocnienia krwi.

W aptekach Jos Triner, 799 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

# Dział Gospodarczy.

## Hodowla uszlachetnionych królików.

Bardzo mało jest u nas rozpowszechnioną hodowla królików, mimo tego, że właśnie królik jest zwierzątkiem dostępnem niemal każdemu mieszkańcowi wsi i miasteczek, tak bowiem mało wymaga miejsca i starania koło siebie: co do kosztów żywienia, to już i wspominać nie warto, tak są nieznacznymi.

Mięso królika jest smaczne, bardzo pożywne, to też dziwić się należy, że tak mało jeszcze królików hodujemy na własny użytek; mięso królika dla kogoś, kto starannie zbiera skórki jest prawie za darmo, bo cena skórki pokrywa niemal zupełnie koszt wyżywienia tego pożytecznego zwierzątka.

Królików jest mnóstwo ras: najmniej nadającym się do chowu jest królik zwykły, pospolity, gdyż kopie nory głębokie, czem niejedną szkodę przynieść może, a dostarcza mało mięsa i nieszczególnego smaku; najbardziej odpowiednim do hodowli okazał się u nas królik belgijski, chłapowaty, który wyrasta do znacznych rozmiarów, dochodzi do piętnastu i więcej funtów, ma mięso smaczne i nie kopie nor, a co się tyczy jedzenia, jest tak samo mało wybrednym, jak i królik pospolity, przytem skórka jego jest bardzo cenioną, służy bowiem do wyrobu futerek filcu.

Króliki belgijskie wychować można na niewielkiej, ogrodzonej siatką przestrzeni, lub co lepiej, w specyalnych pudełkach, ustawionych w jakim kącie budynku gospodarskiego, np. wozówce, szopie, stodole, z ogrodzeniem dla królików, w obórce, słowem nie ma się kłopotu z wyborem miejsca odpowiedniego. Pudła powinny mieć rozmiary następujące: długość półtora łokcia, szerokość łokieć i wysokość trzy ćwierci łokcia, przytem wieko dobrze, gdy jest zrobione na zawiasach, w szczycie wycina się otwór na siedm cali, służący za wejście, oprócz tego dla przewiewu robi się świdrem po bokach dziury, na podściel daje się słomę, mech, siano, szereg gniazd ustawia się obok lub jedno za drugiem, pozostawiając przed wyjściami z gniazd nieco wolnego miejsca dla spaceru królików, samców należy trzymać oddzielnie tak, by tylko dopuszczać je do gniazd samiczek wtedy, kiedy zachodzi tego potrzeba i to tylko na kilka godzin. Zwykle hodowcy utrzymują jednego samca na dziesięć samic, wpuszczając go do gniazda samicy na dziesiąty dzień po okoceniu się.

Po okoceniu się potrzeba zajrzeć do gniazda i jeżeli jest więcej nad 8 do 10 sztuk młodych, to należy je przenieść do innej samiczki, która ma mniej liczne potomstwo, do gniazd należy zaglądnąć i z tego wzlgędu, żeby nieżywe króliki usunąc; po pięciu tygodniach młode odbiera się matce, przeznaczając część do dalszego chowu, inne zaś, gdy dojdą do odpowiedniego wzrostu, po dwu lub trzech miesiącach tuczy się je na rzeź, tucznikom należy dawać owsa, jęczmienia, ziemniaków, tak, by w ciągu dwóch tygodni doszły do poważnej wagi.

Zwykłym pokarmem królików latem są: zioła, liście kapuściane, mlecz, trawa, łopian, wierzbina, koniczyna odpadki kuchenne itp., słowem z żywieniem nie ma się kłopotu, w zimie daje się słomę, siano, koniczynę, okopowe; pamiętać jednak należy, by karmiącym samicom dawać nieco posilniejszą paszę, n. p. trochę owsa; zauważyć muszę, że chociaż króliki jedzą wszelką zieleninę, jednak wystrzegać się należy szaleju, jaskółczego ziela, liści śliwek i innych drzew pestkowych, gdyż tem się otruć mogą.

Pożywienie daje się trzy razy dziennie; również pamiętać należy o wodzie do picia, którą w glinianych naczyniach należy dość często zmieniać, wogóle króliczarnia powinna być czysto utrzymywana i posiadać dobrą wentylacyę; z tego też względu gniazda w lecie jest najlepiej utrzymywać na świeżem powietrzu, zasłoniętem od skwaru, w miejscu, zabezpieczonem od deszczu.

Skórki są najcenniejsze ze sztuk zabitych od października do marca, są bowiem wtedy zdatne na futerka; Żeby módz nazbierać większą ilość skórek należy zaraz po zdjęciu rozpiąć je na desce, wysuszyć zlewając następnie wewnętrzną stronę ciepłym roztworem z funta soli kuchennej i funta ałunu w kwarcie wody; zlewanie podobne należy co kilka dni powtórzyć, poczem po parorazowym zlaniu i wysuszeniu skórki przechowują się doskonale przez czas dłuższy w suchem i przewiewnem miejscu.

## Użyteczność kaczek w ogrodach.

Niektórzy właściciele ogrodów mają nieraz bardzo wiele kłopotu z powodu ślimaków i glist, wyrządzających niemałe szkody w roślinach. Celem wytępienia tych pasożytów używają często ogrodnicy z bardzo dobrym skutkiem kaczek. Nie należy jednak zapominać, że kaczki podczas żerowania również uszkadzają przez stratowanie małe rośliny. Pewien właściciel ogrodu, który robił próby z kaczkami dużemi, donosi, że ogród jego został wprawdzie dostatecznie oczyszczony z dżdżownic i ślimaków, jednak z drugiej strony kaczki podeptały mu rośliny; skutkiem postanowił wpuszczać wolno młode kaczki, te bowiem nie są tak ciężkie, jak sztuki stare. W tym celu używa on młodych, 4-tygodniowych kaczek. Kaczęta te wychowały się w ogrodzie pod kwoką siedzącą w koszu, pod którą się ogrzewały i osuszały po zmoknięciu wskutek żerowania w ogrodzie i były zupełnie zdrowe. Zrana wypuszczano je na cały dzień do ogrodu. Kaczętom podawano po kilka razy na dzień karmę miękko zgotowaną, złożoną z chleba, mąki jęczmiennej i mleka. Gdy te wypuszczono z rana, wówczas tylko wyjątkowo zabierały się do podanej im karmy, natomiast z największym pośpiechem szły na grządki, szukając owadów, dopiero gdy zmokły lub zziębły, wracały do kwoki, i zabierały się do przygotowanej im karmy.

Po krótkim wypoczynku ruszały na nowo do grządek, a ich gonitwy między roślinami i pościgi za białym motylem przedstawiały piękne widowisko. Szkody wyrządzone przez kaczęta pomiędzy młodymi roślinami były bardzo nieznaczne, podczas, gdy ilość pochłoniętych przez nie ślimaków i rozmaitych owadów była wprost nieprawdopodobnie wielka, gdyż bystremu ich oku nie uszło najmniejsze żyjątko, a co one raz zoczyły, to ich uwagi więcej nie uszło.

Właściciel ów dodaje, że korzyść, jaką stąd osiągnął, była podwójna, gdyż ogród jego został oczyszczony z owadów, a młode kaczki rosły bardzo szybko i tanim kosztem. Nakoniec dodaje on, że każdy właściciel ogrodu powinien hodować kaczki, a wtedy będzie jego ogród jarzynowy zawsze w doskonałym stanie, a nadto osiągnie piękny dochód ze sprzedaży młodych kaczek.

**Dla drzew owocowych są** mrówki szkodliwe, gdyż nakłuają zębami młode listeczki, rozwijające się z pączka i wysysają z nich słodki sok. Takie nakłucia są szkodliwe dla rozwoju drzewka. Aby zabezpieczyć drzewka przeciw mrówkom, bierze się 10 cm. szeroki pasek grubszego papieru, owija pień drzewa w połowie wysokości i przywiązuje szpagatem u dołu i u góry, tak aby nie było spodem szpary lub przejścia. Pasek ten smarujemy około 6 cm. szeroko mazią pogazową, czyli, jak ją powszechnie nazywają, terem. Wszystkie mrówki, które będą się chciały dostać do korony, przylepią się na terze. Oprócz tego należy niszczeć mrówki w gnieździe. Mrówki niszczymy w ten sposób, iż wieczorem, gdy wszystkie są w gnieździe, rozdrapujemy gniazdo i lejemy na mrówki gorący ług, albo mieszamy całe gniazdo z niegaszonem wapnem a potem zlewamy zimną wodą.

## BALONY.

Od zamierzchłych, pogrążonych w niepamięci wieków rwali się ludzie do tego, aby bujać w powietrzu, aby oderwawszy się od ziemi, — tam powietrzem, jak ptak wolny odbywać podróże.

Gdziekolwiek otworzymy księgi starych dziejów: Persów, Egipcyan, Chińczyków, wszędzie znajdziemy opowiadania, wskazujące te okoliczność, że ludzie próbowali wzlatać w przestworza. Przed 200 laty pewien Hiszpan puścił się w górę w koszu plecionym, wyklejonym papierem, a pod koszem rozniecał ogień, którego ciepło rozgrzewało powietrze w koszu, powietrze to unosiło kosz-balon.

Od tego czasu jakiż olbrzymi postęp! Dziś przedewszystkiem wojsko dba o wielkie udoskonalenie balonu. Obecnie napełniają b a l o n y gazem, który stanowi część nieodłączną powietrza, a mianowicie wodorem. Wodor jest czternaście razy lżejszy od powietrza i dlatego napełniony nim balon, unosi się w górę. Tyle już zrobiono, że balony unoszą się w górę, ale tego nie dokonano jeszcze, aby niemi kierować, gdy się wzniesie. Ale umysł ludzki wciąż pracuje, wciąż szuka sposobów kierowania balonem i znajdzie je zapewne.

## Rozum na rozum.

Syn poczciwego wieśniaka chciał się ożenić z upatrzoną sobie dziewczyną. Ta jednak chciała przystać na to tylko pod tym jednym warunkiem, aby jego ojciec cały niewielki dorobek oddał synowi, a sam zadowolił się skromnym, łaskawym chlebem. Poczciwy starowina, biorąc na swój kiepski rozum, nie widział w tem żądaniu żadnej podrywki i chętnie odstąpił synowi uciułany dorobek. Wnet też zjawiła się synowa w domu. Ba, ale też niezadługo zauważył starowina, że uważają go za zbyteczny, zawadzający sprzęt.

Syn ledwie raczył na niego spojrzeć, synowa nie odpowiadała nawet na "dzień dobry" i tylko mrucząc coś pod nosem, stawiała przed nim kawę. Nie dostawał już zwykłej szklaneczki wina na śniadanie, odświętna kapota, której tak oszczędzał, poszła z szafy na gołą, wilgotną ścianę i buty leżały porozrzucane po podłodze. Nigdy nie usłyszał poczciwego słowa. Rozpłakał się, nie mogąc dłużej tłumić żalu w duszy, i wyjawił wszystko swemu sąsiadowi, przyjacielowi swej młodości. Był to gazda zamożny, a przytem znał się na ludziach i miał wrodzony chłopski dowcip. Ten obiecał temu zaradzić.

Po dłuższej tajemniczej rozmowie starzec chwiejnym krokiem idzie do swego kąta, a pod połą niesie coś ciężkiego, chowa do swojej dębowej skrzyni i zamyka. Na drugi dzień, kiedy właśnie ojciec, syn i synowa byli w izbie, przychodzi ów sąsiad jakiś bardzo zakłopotany i prosi naszego starowinę usilnie, aby mu na jakiś czas wygodził pożyczką 2,000 talarów. Po niedługiej gawędzie starzec nachyla się spokojnie do skrzyni i wobec synostwa wylicza gaździe 2,000 talarów gotówką na stół. Od tej chwili syn i synowa, a osobliwie ta ostatnia okropnie ojcu zaczęli nadskakiwać, aż do śmierci, która nie tak prędko nastąpiła. Złe języki opowiadają, że łakoma synowa w skrzynce starca po jego śmierci znalazła worek napełniony kamieniami.

## Małżeństwo w Japonii.

Pomimo postępu krzewiącego się tak szybko w Japonii, panują tam dotąd zwyczaje sprzeczne z cywilizacyą Zachodu, tóra nie przeniknęła jeszcze w progi życia rodzinnego. Celibat nieznany jest wcale w Japonii: niema tam ani starych kawalerów, ani starych panien. Mężczyźni żenią się bardzo młodo. Zaledwie młodzieniec dojdzie lat ośmnastu, a dziewczyna szesnastu, już rodzice ich kojarzą, kierując się jedynie obawą wygaśnięcia rodu, niż względem na szczęście dzieci. Zwyczaje japońskie nie dozwalają, aby się narzeczony zbliżał do swej narzeczonej i starał się o jej względy. Powinien polegać zupełnie na wyborze rodziców.

Słowa "kochać" nie używa się w rozmowie z kobietą, byłoby to zuchwalstwem, to też małżeństwa z miłości są niesłychanie rzadkie w Japonii. Zazwyczaj rodzice, bez żadnego udziału młodej pary, prowadzą matrymonialne rokowania i układy o posag. Zapobiegliwi rodzice po urodzeniu się córki, zakładają plantacyę pewnego gatunku brzozy, dającej kosztowne drzewo i sprzedają je, gdy panna za mąż wychodzi. Jest to rodzaj ubezpieczenia posagowego.

Posag dawany bywa w naturze, w przyrządach kuchennych, w sprzętach, które wystawiają się na okaz przed ślubem. Po tej ceremonii, bardzo skomplikowanej, panna młoda staje się rzeczą swego męża; prawo dozwala jej jednako w trzy dni po ślubie powrócić do domu rodziców i spędzić tam tydzień. Po upływie tego dnia małżonek przychodzi ją zabrać do domu. Jeżeli w ciągu trzech dni obchodził się z nią okrutnie, pannie młodej wolno nie wracać już pod dach brutala. W takim razie małżeństwo zostaje rozwiązane bez żadnej ceremonii.

Jedyny to wypadek, w którym kobieta japońska może w obronie swych praw wystąpić. Jeśli powróci do męża, to rozpoczyna się dla niej niewola, trwająca do śmierci, pełna znęcań i upokorzeń, których jednak ofiara nie odczuwa zbyt dotkliwie, gdyż jest do nich wdrożoną od młodu.

## MOWA PREZYDENTA ROOSEVELTA.

"Dziennik Polski" przytacza w streszczeniu mowę prez. Roosevelta, wygłoszoną w Indianapolis, Ind., przy odsłonięciu pomnika jenerała Lawsona, bohatera z wojny domowej i hiszpańskiej.

Po złożeniu hołdu wielkiemu bohaterowi narodowemu, jen. Lawtonowi, prezydent Roosevelt przeszedł do rozważania obecnych zadań społecznych i przemysłowych, które muszą być koniecznie spełnione, jeżeli potężnem państwem amerykańskiem nie mają zachwiać poważne wstrząśnienia wewnętrzne.

Obecnie chodzi o załatwienie palącej kwestyi kolejowej. Jest to sprawa tak zawiła i tak delikatna, że podjąwszy walkę z wyrośniętymi na niej wrzodami, trzeba koniecznie trzymać się wskazówek wielkiego Lincolna, a niemi są: nieugięta wola i stanowczość, cierpliwość, zdrowy rozsądek ludzki i szczere serce.

— Najważniejszem zadaniem naszem jest — wywodził prezydent — obrona własności prywatnej, a to mniej przed socyalistami, jak przed ludźmi, w których rękach nagromadziły się olbrzymie majątki. Naród musi powstać przeciw niesprawiedliwości, którą popełnia bogactwo. Musi on wystąpić ostro nietylko przeciwko zbrodniarzom czynu, ale także przeciwko tym, którzy działają przebiegle i usiłują kontrolować nasze życie publiczne za pomocą olbrzymich kompanii. Szczególną uwagę zwrócić musimy na wielkie towarzystwa transportowe, a więc na kompanie kolejowe. Wiele już zrobiono w tym kierunku, ale jeszcze więcej trzeba zrobić. Nie wolno nam wstrzymywać się w tym pochodzie. Jeżeli bogacze nie poddadzą się dobrowolnie, przedewszystkiem na nich odbije się ów radykalizm, którego się tak bardzo boją. Rząd musi mieć do dyspozycyi (na swoje usługi) prawa, które mu pozwolą kontrolować koleje, które służą międzypaństwowemu ruchowi komunikacyjnemu. Przedewszystkiem kolejom nie wolno gromadzić nadmiernych kapitałów dla tychże kapitałów, to znaczy, że koleje nie mają być uważane za środek do robienia pieniędzy w nienaturalny sposób. Przedsiębiorcy kolejowi mają z kolei ciągnąć tylko sprawiedliwe zyski, a resztę dochodów mają obracać na ulepszanie kolei. Wszystkie manipulacye akcyjne, czyli sztuczki, za pomocą których wartość akcyi kolejowych idzie w górę w nienaturalny sposób, muszą ustać. Ludzie, którzy wolą spekulować na akcyach kolejowych, niż starać się o dobrą administracye samych kolei, są jedynymi, którzy muszą się bać nowego prawodawstwa i jemu się sprzeciwiać. Z drugiej strony rząd centralny Stanów Zjednoczonych nigdyby się nie przyczynił do takiego prawodawstwa kolejowego, któreby szkodziło uczciwym akcyonaryuszom, pasażerom i tym, którzy kolejami wysyłają swe towary. Nigdy też rząd centralny nie zgodzi się na skonfiskowanie własności kolejowej w ten sposób, żeby rząd przejął na siebie koleje i sam niemi zawiadywał. Jeżeli więc rząd uzyska nowe prawo, starać się będzie, aby za jego pomocą można ścigać zbrodniarzy i oszustów, wyzyskujących koleje na swą wyłączną korzyść ze szkodą dla ogółu społeczeństwa, lecz nigdy nie mamy zamiaru mścić się na ludziach niewinnych lub mniej winnych, którzy, nie wtajemniczeni w manipulacye owych oszustów na swoich akcyach dorobili się majątku. Moją dążnością jest zapobiedz w przyszłości wszystkim nadużyciom magnatów kolejowych, których się dotychczas dopuszczali. Gdzie i jakiegokolwiek zbrodniarza dostaniemy w swoje ręce, czy on jest wysoko, czy nisko postawionym w społeczeństwie, tego będziemy ścigać; nigdy nie dozna on łaski. Natomiast sprawa niewinnych ludzi, którzy posiadają akcye kolejowe ma się inaczej. Nie będą oni narażeni na niebezpieczeństwo. Wychodzimy bowiem z takiej zasady: kto buduje koleje i kto daje na nie pieniądze, wyświadcza społeczeństwu wielką przysługę, gdyż środki komunikacyjne są do naszego życia publicznego niezbędnie potrzebne. Takim ludziom sprzyjamy, ale gardzimy i potępiamy takich ludzi, którzy w interesie kilku jednostek, wyzyskują ogół.

W ostatnich czasach rozeszły się po kraju i świecie groźne wiadomości o przelicowanej wartości naszego systemu kolejowego, to znaczy, że koleje nasze nie są tyle warte, za ile pieniędzy sprzedano ich akcyi. Według sprawozdań urzędowych jednak zdaje się, że naogół własność kolei w kraju równa się z wartością akcyi, które tę własność reprezentują. W niektórych wypadkach wprawdzie "rozwodniono" wartość akcyi przez to, że sprzedano więcej akcyi niż koleje same są warte, ale na ogół akcye kolei amerykańskich oparte są o trwały i stały fundament. Tu prezydent potępia jeszcze raz jak najostrzejszemi słowy manipulacye oszukańcze tych przedsiębiorców, którzy w tak bezczelny i niesumienny sposób wyśrubowali cenę akcyi w górę i z jednej strony oszukali nabywców akcyi, z drugiej osłabili i podkopali wartość odnośnych kolei, szkodząc przez to całości systemu kolejowego w Stanach Zjednoczonych.

Dalej przeszedł prezydent do omówienia sposobów oszukańczych innych wielkich korporacyi, zapowiadając przy tem, że rząd nie zejdzie z raz obranej drogi i będzie prześladował bezwzględnie i karał każdego, kogo przyłapie na nieuczciwym uczynku.

Tu porusza prezydent niesłusznie udzielane rabaty kolejowe jednych kompanii na niekorzyść drugich. Zwraca też uwagę na ogromną szkodę, która z tego powodu ponosi społeczeństwo. Wszak pieniądze włożone w przedsiębiorstwa posponowane przez koleje, wraz z upadkiem przedsiębiorstw, marnieją. Ludzie tracą swój grosz zarobiony nieraz po wielkich wysiłkach. Tracą dalej chleb robotnicy, albo conajmniej dogodne warunki pracy i płacy, bo przedsiębiorcy, chcąc ujść ruiny, muszą więcej wyzyskiwać swoich robotników. Tu najlepiej pokazuje się moralna strona całej sprawy. Ponieważ moralność oparta jest na sprawiedliwości, a sprawiedliwość trzeba wymierzać każdemu, dlatego nikogo nie można oszczędzać, kto krzywdzi ogół. W życiu politycznym każdy musi służyć ogółowi. Nie wolno nikogo cierpieć w społeczeństwie, kto staje po stronie albo przeciwko jednostkom i im służy lub szkodzi, z wyjątkiem wypadków, w których tego wymagają sprawiedliwość i rozum.

zktyl-pjbkbccs. Agayckyczdwuéro

Mowę swoją zakończył prezydent znamiennemi słowy Lincolna: "Niech ten, kto nie ma domu, nie burzy domu swego bliźniego, lecz niech pilnie buduje dom własny, zyskując przez to, że także jego dom będzie kiedyś bezpiecznym przed przemocą, gdy zostanie wybudowany."

**LANSING, Mich.** 1 czerwca. — Wczoraj rano przybył tu prezydent Roosevelt z Indianapolis. Jakkolwiek miasto Lansing ma tylko 20.000 mieszkańców, wczoraj gościło w swych murach conajmniej 50,000 ludzi. Każdy chciał osobiście zobaczyć wielkiego męża, który tak mądrze kieruje nawą republiki i oddziaływa na wypadki światowe. Tłumy witały go serdecznie i owacyjnie. W dniu wczorajszym wygłosił on aż trzy mowy. Pierwszą krótką wygłosił do uczniów szkoły przemysłowej, drugą do członków senatu i legislatury stanowej, powtarzając im mniejwięcej to, co powiedział w Indianapolis w sprawie kolejowej, której nie wolno zaniedbywać. Najważniejszą była jego mowa, którą wygłosił z balkonu kapitolu o godzinie 2 po południu przed dwudziestotysięcznym tłumem. Z tą mową musimy zapoznać się bliżej.

### Szkolnictwo podstawą kultury. Wolność wyboru zawodu.

Obchodzimy 50lecie założenia szkoły rolniczej nietylko w stanie Michigan, ale wogóle w całych Stanach Zjednoczonych. Szczęśliwy jest nasz naród, że kongres na zakładanie takich szkół w innych stanach wyznaczył zapomogi. Takim, jak wogóle wszystkim innym szkołom życzę serdecznie rozwoju i powodzenia. Nie jesteśmy z niczego więcej dumni, jak z naszego szkolnictwa, gdyż u nas każdy chłopiec, każde dziewczę może się kształcić. A może się kształcić w takim kierunku, w jakim chce, bo ma wolność wyboru szkoły. Tylko w ten sposób osiągnąć można prawdziwy typ obywatela.

Od dłuższego już czasu przyszliśmy do przekonania, że trzeba nam więcej wykształcenia niż to, które nam dają szkoły publiczne. W naszym systemie szkolnym brak nam praktycznego wychowania i wykształcenia które czyni mężczyznę zdatnym do pracy na farmie i przy warsztacie. Brak tej gałęzi wychowawczej w naszym systemie szkolnym jest pożałowania godnym, gdyż wychowanie przemysłowe jest jednym z najważniejszych czynników w naszem życiu społecznem. Musimy więc w Ameryce zaprowadzić taki system wychowawczy, według którego każdy obywatel będzie miał sposobność tak się wychować, aby mógł razem ze swymi współobywatelami tworzyć jedną twórczą całość. Dla naszego postępu i rozwoju w przyszłości jest to rzecz ogromnej doniosłości.

Każdy robotnik mógłby mieć sposobność do zadowowego wykształcenia przemysłowego. Ale dotąd dziwnym sposobem o to nie dbaliśmy, wychowując jedynie mężów pierwszoklasowych dla naczelnego kierownictwa przedsiębiorstwami; o robotnikach zapomnieliśmy. Nasze szkoły inżynierskie można spokojnie postawić tuż obok najlepszych szkół takich europejskich, ale nie mamy żadnego zakładu, w którym moglibyśmy wychowywać żołnierzy, szeregowców w wielkiej armii przemysłowej: naszych rzemieślników, robotników w zakładach metalowych, cieśli, stolarzy itd., ba, w wielu wypadkach nasze szkoły publiczne odciągają uczni od rzemiosł i fabryk.

**Obcokrajowcy armią robotniczą.**

To lekceważenie wykształcenia przemysłowego doprowadziło do tego, że nam brak niemal zupełnie zawodowych rzemieślników tak dalece, iż niemal wszyscy rekruci i szeregowcy w naszym przemyśle składają się z ludzi, którzy nie urodzili się w Ameryce.

Dlatego trzeba nam koniecznie metody systematycznej do kształcenia młodzieńców w przemyśle i rzemiosłach. Takie szkoły rzemieślniczo-przemysłowe musiałyby stanąć tuż obok szkół publicznych, jako równorzędne.

### Ochrona przed robotnikami-emigrantami.

Często słyszymy o konieczności ochrony naszych robotników przed konkurencyą ubogich robotników-obcokrajowców. Co do mnie, nie boję się takiej konkurencyi. Czego robotnik amerykański powinien się obawiać, to współzawodnictwa dobrze wykształconych robotników w krajach, w których przemysł jest wysoce rozwinięty.

Za pomocą taryfy cłowej i praw emigracyjnych możemy się bardzo dobrze bronić przed t. zw. "Pauper Labor" (czyli przed ubogim robotnikiem, który przybył do Ameryki z Europy., — Prz. Red.) Ale jeżeli ubiegamy się o współzawodnictwo na targu światowym z innemi narodami, nie mamy żadnej nadziei ochrony i przekonujemy się, że naszymi najzaciętszymi przeciwnikami są kraje, które są najlepiej rozwinięte handlowo i przemysłowo.

### "Godność pracy"

Używamy tak często wyrazu "godność pracy". Zdaje mi się jednak, że nie macie pojęcia, jak wysoko trzeba cenić pracę ręczną. Nie umiemy pracy należycie cenić dla tego, że mówiąc o wychowaniu, rozumiemy pod niem zawsze wykształcenie umysłowe. Skutkiem tego jest, że nawet tacy ojcowie, którzy za pomocą pracy ręcznej doszli do wyższych stanowisk społecznych, myślą, iż synowie ich tylko wtedy przebiją się przez świat, gdy dojdą do stanowiska, na którem nie będą potrzebowali ręcznie pracować. Takie zapatrywanie jest błędne i niebezpieczne. Postęp bowiem jest niemożliwy bez pracy cielesnej. Trzeba więc zawsze dbać o dobrze wykształconego ducha w dobrze wykształconem ciele. (Tu więc prezydent bezwiednie przytacza hasło sokole: w zdrowem ciele, zdrowy duch! — Przyp. Red.) Umożliwienie takiego wykształcenia jest zadaniem narodu. Zawód zdolnego rolnika, rzemieślnika lub robotnika powinien być tak samo szanowany, jak zawód adwokata, lekarza, bankiera, kupca lub klerka. Zecer, robotnik w zakładzie elektrycznym, molder, powinien być tak samo starannie wychowywanym, jak stenograf lub aptekarz. Pogląd, jakoby $12 tygodniowej pensyi były lepsze, niż $25 tygodniowej płacy, jest głupi. Naszem zadaniem jest wynieść rzemieślnika na coraz wyższe pole działalności dla dobra świata ekonomicznego, a przez to podnieść jego stanowisko, jego dochód i jego znaczenie społeczne.

### Znaczenie farmera w społeczeństwie.

Po tych wywodach prezydent przystąpił do rozważania znaczenia i stanowiska społecznego rolnika amerykańskiego, czyli farmera. Zdaniem jego, historya społeczeństwa ludzkiego uczy nas, że niezmienna stałość każdego państwa zawisłą jest od charakteru ludności rolniczej kraju. Dlatego też Stany Zjednoczone powinny dbać nie tylko o utrzymanie ale o rozwój rolnictwa i o uprzyjemnienie ludziom pobytu na "wsi".

Farmerzy często uciekają do miasta. Przyczyny tego zjawiska szukać należy w braku rozrywek na farmach. Dla tego trzeba koniecznie postarać się o urozmaicenie ludziom życia na wsi, przez zaprowadzenie bibliotek, sal zbornych i zakładanie towarzystw. Trzeba także postarać się o większą wydajność ziemi przez intenzywniejsze gospodarstwo, a wszystko to razem wzięte, przyczyni się do przywiązania farmerów i ich dzieci do ziemi.

Dalej mówca rozwodzi się nad zawodowemi, czyli współdzielczemi towarzystwami rolniczemi, przytaczając tu jako wzór wieśniaków duńskich, których produkty gospodarstwa rolnego rozchodzą się daleko i szeroko po krajach europejskich.

Potem prezydent potrąca o sprawę robotników na farmach, radząc farmerom, aby dali robotnikom zatrudnienie u siebie przez cały rok, a nie będą potrzebowali żalić się na brak robotnika.

Wreszcie prezydent rozebrał stosunek farmera do jego żony i dzieci, kończąc swą ważną, tak ze stanowiska społecznego jak ekonomicznego mowę takiemi słowy: "Żaden wódz, czy to w kościele, czy w państwie, czy to w nauce, czy w przemyśle lub sztuce nie działa tyle, coby dało się porównać co do swej ważności dla ogółu, ile czynią ojciec i matka; są oni najwyższymi suverenami (udzielnymi panami) i najwznioślejszymi kapłanami".

## Dochody Watykanu.

Pisma galicyjskie zamieściły wykaz dochodów i rozchodów, jakie dwór papieski miał w roku zeszłym.

Otóż, według tego wykazu pozycye owe przedstawiają się, jak następuje:

**Dochody:**

| | |
|---|---|
| Z majątków ziemsk. | 875,000 |
| Proc. od papierów | 6,000,000 |
| Sprzedaż orderów | 2,500,000 |
| Świętopietrze | 13,000,000 |
| Razem | 22,375,000 |

**Rozchody:**

| | |
|---|---|
| Pensye kardynałów i dygnitarzy | 2,500,000 |
| Pensye służby i gwardyi | 397,000 |
| Biblioteka i zbiory | 1,750,000 |
| Utrzymanie bazyliki | 750,000 |
| Inne wydatki | 750,000 |
| Razem | 6,147,000 |

Obliczenie powyższe jest zrobione w walucie austryackiej, t. j. w Koronach.

### Szczególny urząd.

O szczególnym urzędzie pocztowym, który zapewnie nie posiada równego sobie na świecie, opowiadają pisma angielskie. W każdym razie należy on do najprościej urządzonych, a nie posiada nawet urzędnika. Jest on głównie przeznaczony do służby zamorskiej; znajduje się na wybrzeżu Patagonii w Ameryce Południowej i składa się z wielkiej belki, posiadającej w języku miejscowym napis "poczta". Do belki tej przytwierdzony jest ciężki łańcuch z dużą blaszaną skrzynią, która ma u góry otwór do wrzucania listów i przesyłek pocztowych.

Wszystkie, przejeżdżające tędy okręty wysyłają na ląd łódź, która przywozi przeznaczone dla tej okolicy listy i wybiera korespondencyę, wrzuconą do skrzynki. Jeszcze przed niedawnym czasem na małej wyspie w pobliżu Australii, na Norres Straits znajdował się "urząd pocztowy", urządzony w ten sam sposób, zniesiono go jednak przed rokiem i załatwianie spraw pocztowych powierzono jednemu z osadników, który przemieszkiwał na wybrzeżu.

# POSZUKIWANIA.

TYLKO KILKA DOLARÓW! kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy zazadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

KOSCIELNE opłatki można dostać każdego czasu w roku u Fr. Chojnackiego, 4724 Winchester ave., Chicago, Ills. (x)

Nim kupicie u kogo innego bilet okrętowy (szyfkartę) lub wyślecie pieniądze do kraju nie zapomnijcie się wpierw spytać o dokładne ceny starej i zaufanej firmy. A. Grochowski & Co. 131 E. 7th st. New York City. (Feb. 28 – 8)

POTRZEBA 1000 mężczyzn do pracy na kolei w Wisconsin, Michigan, So. Dakota i Washington. Zapłata od $1.75 do $2.50 dziennie. Wolna jazda z Chicago. Także drwali do lasów w Michigan i Wisconsin. Zapłata $28 do $35 na miesiąc wraz z życiem. Po bliższe szczegóły zgłoście się do: Asping & Sweet, polscy agenci, 81 So. Canal i 20 W. Madison st., Chicago, Ill. (x)

Najlepszej porady we wszystkich sprawach, żywo każdego człowieka obchodzących, udziela znane polskie biuro informacyjne W. Janowskiego. Piszcie natychmiast, a otrzymacie najlepsze informacye. Pamiętajcie o tem, że dobra rada złota warta. Przyślijcie 2 centową markę na odpowiedź. W. Janowski, 32 Fox Pl., Chicago, Ill. (29)

NAJLEPSZA MASZYNKA do pisania listów, zrobiona ze stali, bardzo trwała i praktyczna, na której każdy może prędko i łatwo list napisać, litery są wyraźne, kosztuje tylko $7.50. Lepszej maszynki za tę cenę nigdzie nie dostaniecie. Pieniądze należy nadesłać przez Money Order pod adresem: EAGLE SUPPLY HOUSE, 531 Noble st., Chicago, Ill. (x)

**Ważne! Ważne! Ważne!**
Dla rodaków mieszkających we Philadelphii i okolicy! — Niech każdy przyjmie do wiadomości, że IZYDOR HERC, znany Polski Bankier z Nowego Yorku otworzył tylko dla wygody Rodaków filię bankową we Philadelphii, dokąd każdy, mieszkający w pobliżu może się z całem zaufaniem udawać. IZYDOR HERC, został też zamianowany jeneralnym agentem 2. najlepszych i najtańszych linii okrętowych, gdzie szyfkarty można dostać taniej niż u innych kompanii okrętowych. Komu zatem blisko, niech tam się uda! Niech każdy się przekona! Nie ślijcie pieniędzy, nie kupujcie szyfkart ani nie szukajcie porady lub pomocy w niczem, zanim wpierw u nas nie będziecie! Dostaniecie wszystko taniej i uczciwiej niż wszędzie! Prubójcie! Kto tam przybędzie ten dostaje śliczny prezencik, upominek na przyszłość. Baczcie na adres: IZYDOR HERC, Bankier Polski, 286 Bainbridge St., Philadelphia, Pa.

POSZUKUJĘ Rodaków którzy by chcieli nabyć dobrą brzytew. Są to Angielskiego wyrobu i tak znakomite, że każdą brzytew gwarantuję, a gdyby kto niebył zadowolony w każdym razie zwracam pieniądze. Ponieważ jestem balbierzem więc na brzytwach znam się bardzo dobrze i zapewniam dla braci rodaków że udzielę rzetelnie. Cena $2.50 z przesyłką, pieniądze wysyłać należy przez P. O. Money order.
S. Hyberk 626 17 ave. N. E. Minneapolis Minn.

POTRZEBA 1000 robotników do stanów Oregon, Washington i Montana; zapłata $2.25 do $3.00 dziennie, podróż koleją $14 z Chicago. 500 robotników i górników do węgla, mężczyzn do lasów w Wisconsin i Michigan; zapłata $28 do $35 za miesiąc, życie i mieszkanie. Zwracają wydatki za podróż, 500 robotników żonatych i samotnych w Chicago i okolicy. Piszcie w swym języku, załączając 2c znaczek pocztowy na odpowiedź albo się zgłoście do J LUCAS, agent, room 3 — 128 S. Clark st., Chicago, Ill. (26

DO SPRZEDANIA tanio 160 akrów farma w Greenbush, Minn, w polskiej kolonii 5 mil od polskiego kościoła, 1½ mili od stacyi kolejowej, gdzie jest poczta, mleczarnia, sztory i elewatory. Dom 18x16 dwa piętra i sklep. Dwie szopy 30x20 i 20x16. Dojazd dobry, ziemia urodzajna, pastwiska 45 akrów z laskiem na 25 sztuk bydła, dwa druty białe „galvenized", 10 akrów pod pługiem, blisko 40 gotowe do zorania, przeszło 30 ton siana można zebrać, studnia blisko domu z nakryciem. O bliższe informacye proszę się zgłosić do właściciela. A. J. Sikorski B. 92 Cornelia st. Chicago Ill. (26)

FARMY I GRUNTA na sprzedaż po bardzo niskiej cenie i dajemy bardzo dobre warunki do wypłaty, z przyczyny, aby dać sposobność każdemu kawałek gruntu lub farmę nabyć i być sam sobie wolnym basem. Teraz jest najlepsza sposobność dla każdego kupującego farmę, bo może wszystko dokładnie obejrzyć i ze wszystkiem kupić. Nie ociągajcie się z kupnem zadługo, bo wiecie, że farmy i grunta idą bardzo w górę, a po drugie, że te dobre czasy się wnet zmienią, a wtenczas przekonacie się, jak to dobrze temu, co kawałek farmy ma. Po wszystko cobyście chcieli nabyć, proszę się zgłosić do Fox River Land & Fuel Co., 510 N. Broadway, Green Bay, Wis. John A. B. Olejniczak.

POSZUKUJEMY robotników polskich (osoby pojedyńcze lub familije) do najlepszych robót fabrycznych i do kopalni węgla. Płaca bardzo dobra, jazda na plac roboty wyłożona, zgłoście się osobiście lub piszcie na adres: Immigrant Labor Exchange, 2. Carlisle St. New York.

LILL Paweł, rodem z Sędziszowa w Galicyi, poszukiwanym jest przez swoją żonę Apolonię Lill. 260 W. Chicago ave., Chicago, Ill. (28)

ZAKRZEWSKI Tomasz, rodem z gub. Łomżyńskiej, poszukiwanym jest przez swego brata, Piotra Zakrzewskiego, 64 Unit st. Providence, R. I. (28)

KRWCZYK Adolf, rodem z gub. łomżyńskiej, przebywający w Ameryce 6 lat, poszukiwanym jest przez swoją żonę Aleksandrę Krawczyk, 628 Patrick st., Pittsburg, Pa. Kto mi poda jego adres otrzyma nagrodę. (28)

POSZUKUJĘ towarzyszki życia rodowitej Polki, liczącej od 17 do 22 lat; mam lat 22 i jestem górnikiem. Interesowane raczą się zgłaszać pod adresem: Jan Lewandoski, box 124, Butchel, Ohio, Atheus Co. (28)

## OD WYDAWNICTWA.

Józef Gładki, który pracował przez kilka miesięcy w naszem wydawnictwie, bawi obecnie w St. Cloud, Minn. i ma prawo do zapisywania "Gazety Polskiej", oraz kolektowania abonamentu i przyjmowania obstalunków na książki, obrazy itp.

W. Dyniewicz.



## Nowiny Miejscowe

**Znany** ob. polski, Franciszek Danish ma zostać wybranym rzecznikiem miasteczka Cicero, którego częścią jest gęsto zamieszkane przez Polaków miasteczko Hawthorne.

**Opodatkowanie wozów** — oto najnowszy projekt zarządu miasta, któremu stąd wpłynie do kasy $7,000. Sprawa ta oddaną będzie komitetowi licencyi.

**Sędzia Landis** zażądał, aby adwokaci kompanii Standard Oil wydali mu raport warunków finansowych tej korporacyi; ich kapitalizacyi, zarobków i dywidend w r. 1903, 1904 i 1905.

Celem tego kroku jest dowiedzieć się, jakie kary będzie mogła ta kompania płacić za przyjmowanie rabatu. Twierdzono, że w razie uznania winnym trustu naftowego, ogólna liczba kary za wszystkie jego przestępstwa wynosiłaby $29,000,000.

Nic jeszcze nie postanowiono w sprawie nowego procesu tej korporacyi.

**Na sprytny** sposób zjadania wykwintnych 60 centowych obiadów codziennie zdobył się Paweł Domret, który obecnie oczekuje rozprawy na stacyi centralnej. Domret codziennie na obiady chodził do restauracyi przy State ul. Z początku płacił za obiady 10 centów. Od kilku tygodni kasyerka zauważyła wielką zmianę, a mianowicie, że Domret zjada wykwintne obiady, a kwitek kelnera wynosi tylko 10 centów. Zarządca restauracyi postanowił zarządzić śledztwo, w tym celu zmienił kolor kwitków z zielonego na żółty. Na drugi dzień Domret, jak zwykle, przyszedł do restauracyi na obiad. Zjadłszy porządną porcyę kurzyny gość z 10cio centówką podszedł do kasyerki, trzymając w ręku rachunek na zielonym papierze. Rachunek znów wynosił tylko 10 centów, więc zapłacił, ale w tej chwili zarządca złapał go za kołnierz, bo powinien dać żółty rachunek. Domret przyznał się, że kelnerowi skradł książeczkę rachunkową i sam sobie rachunki wypisywał.

**Paweł Stensland** i Henryk Hering, znani każdemu w Chicago, znajdują się w więzieniu powiatowem. Stensland zestarzał się, chodzi niepewnym krokiem i robi wrażenie człowieka przygnębionego. Hering zmienił się do niepoznania. Obu sprowadzono na świadków do władz stanowych w procesie przeciw W. D. Tildenowi i C. L. Graham, którzy mieli podobno sfałszować noty na $200,000. Noty były wystawione na bank Stenslanda.

W sali sądowej Stensland podpisem dokumentu zrezygnował ze stanowiska opiekuna własności pn. 132 N. Carpenter ul.

Stensland podczas przesłuchów zemdlał.

**Kto się chce** dobrze zabawić na świeżem powietrzu, niechaj się uda do naturalnego parku Riverview.

**Tramwaj** przejechał 24-letniego malarza Tomasza Wawerskiego, gdy przechodził przez Blue Island ave., na narożniku 19tej ul. Nieszczęśliwego w bardzo poważnym stanie odwieziono do szpitala Aleksyanów.

Sześcioletni polski chłopczyk Edward Urbaś przejechany został w niedzielę na Morgan ul., przez tramwaj i zabity na miejscu. Wieść o nieszczęściu lotem błyskawicy rozniosła się po sąsiedztwie i w kilka minut zgromadziły się dokoła zwłok i wagonu tłumy, wśród których poczęły krążyć podmowy do zlynczowania motormana tramwaju. Wkrótce kobiety uzbroiły się w kamienie, mężczyźni w kije i rewolwery i wszyscy rzucili się na wagon. I byłoby niezawodnie przyszło do drugiej katastrofy, gdyby nie nagłe zjawienie się trzech policyantów, którzy z trudem i użyciem pałek rozpędzili tłum. Aresztowano kilku najbardziej głośnych i czynnych, oraz motormana, również Polaka, Józefa Juchaskiego. Śledztwo wykaże, czy Juchaski ponosi odpowiedzialność za śmierć dziecka.

**Straszna** katastrofa wydarzyła się o godz. 10 wieczór na rogu Irving Park Boulevard i 58ej ave. W ciemnościach wpadł tramwaj na dwa powozy, w których mieściło się 15 wycieczkowiczów. Wagon, pędzący z szybkością 25 mil na godzinę, przewrócił oba powozy, grzebiąc pod nimi wszystkich nieszczęśliwych. Natychmiast nadjechały wezwane telefonicznie ambulanse, które rannych opatrzyły na miejscu. Wszyscy są ciężko lub lżej ranni. Zabitych jednak niema. Wśród spisu ofiar nie znaleźliśmy ani jednego nazwiska polskiego. Woźnicę aresztowano, ale niewątpliwie będzie on uwolniony od winy. Egipskie ciemności były bowiem powodem nieszczęścia.

**Z okna** drugiego piętra wypadł polski robotnik Marcin Soliwoda, 698 Dickson ul. i zabił się na miejscu. Prawdopodobnie podniecony trunkiem, biedak położył się na oknie i usnął. Spał zapewne niespokojnie i runął na ulicę.

**We wtorek** odwiedził naszą redakcyę ogólnie znany i poważany rodak nasz, ob. T. Magott z St. Antonio, Tex. Mieszka on w tem mieście przez 20 lat i posiada wielki skład hurtowny i detaliczny rozmaitych towarów. Przy sposobności obstalował dla Tow. parafialnego w St. Antonio chorągiew u p. W. Słomińskiej i zawarł kontrakt z firmą Armour & Co. na dostawę mięsa. Opowiedział nam przytem, że w tej okolicy kukurydza już dojrzewa i żniwa będą obfite.

**W sali** Auditoryum odbył się wspaniały koncert, urządzony przez "Chicago Musical College", na zakańczenie tegorocznych studyów. Po zakończeniu popisów rozdano nagrody i dyplomy. Cieszy nas, że do rzędu nagrodzonych należy także nasz rodak, a mianowicie syn Związkowca, ob. Mieczysław Fijałkowski, który uzyskał dyplom nauczyciela skrzypiec. Młody p. Fijałkowski znany jest w szerokich kołach Polonii chicagoskiej z występów koncertowych, gdyż na cele patryotyczne i dobroczynne nigdy nie szczędził sił ani czasu. Życzymy młodemu skrzypkowi wytrwałości i powodzenia.

**Od 1 lipca** sprzedaż papierosów w granicach Stanu Illinois będzie pod karą zakazana. W Chicago, gdzie tyle składów i fabryk papierosów istnieje ostatnimi czasy ceny zniżono do minimum aby po pierwszym lipca sprzedaż tych powolnych trucicieli młodzieży skasować. Wielcy fabrykanci i właściciele składów chcą przed przyszłym poniedziałkiem postarać się o zakaz sądowy przeciw wprowadzeniu w życie ustanowionego prawa.

Od przyszłego poniedziałku młodzieży niepełnoletniej palenie papierosów publicznie będzie zakazane pod karą od 50 do 100 dolarów.

## Wiadomości Zagraniczne

### Rewolucya w Portugalii.

**Lizbona**, 24 czerwca. — W stolicy wre rewolucya z powodu zawieszenia konstytucyi przez króla Karola. Do starć z wojskiem przychodzi co chwila i bardzo wiele osób zostało ranionych i zabitych. Naród domaga się przywrócenia konstytucyi i usunięcia premiera Franco, który się przyczynił do zawieszenia konstytucyi. Do stolicy ściągają zewsząd wojska.

### Morgan odznaczony.

**Rzym**, 24 czerwca. — Krąży tu pogłoska, że znany milioner amerykański J. P. Morgan zamierza przejść z episkopalnego wyznania na łono Kościoła rzymsko-katolickiego. Ma on mianowicie otrzymać od Ojca św. Piusa X tytuł księcia świętego rzymskiego imperyum, w dowód najwyższego uznania za jego prace i zasługi położone dla sprawy wykupu dzieł sztuki kościelnej z rąk ikonoklastów, (burzycieli obrazów; nadto p. Morgan udzielił podobno papieżowi dość znacznych sum pieniężnych na cele kościoła, a za wszystkie te jego uprzejmości Ojciec święty pragnie mu się wywdzięczyć, nadając mu jeden z najwyższych tytułów i zaszczytów, jakiemi kościół rozporządza. Poinformowani twierdzą, że p. Morgan nie jest niechętnym, katolicy zaś wyrażają nadzieję, że istotnie zamyśla nań przejść w niedalekiej przyszłości.

Zwracamy uwagę naszych czytelników, że **Bank Polski** — pod dozorem Stanu Illinois — znajduje się pod nr. **810—814 Milwaukee ave., róg Haddon ave.,** Chicago, Ill.

Bank Polski ma przywileje Chicago Clearing House Association (Stowarzyszenie Banków) i podlega rewizyi tejże instytucyi.

Jeżeli masz złożone pieniądze w jakim obcym banku, odbierz je i złóż w Banku Polskim, procent dostaniesz ten sam, a usługę polską i grzeczną. W innych miejscach chociaż z Polaka robią interes to tylko z łaski go obsłużą, i najczęściej się z niego lub jego nazwiska naigrawają. Czas, abyśmy sami za siebie stali i jeżeli mamy zakłady własne, polskie, u nich interesa nasze załatwiali.

Pierwszego Lipca najlepszy czas do przeniesienia swych oszczędności i depozytów. Nie ma straty procentu i Bank Polski będzie przyjmował depozyta do kasy oszczędności do 10go Lipca, licząc jednak procent dla depozytaryuszy od 1go Lipca.

New York. — Czterech robotników włoskich zostało zabitych na śmierć, a dwóch niebezpiecznie poparzonych podczas eksplozyi kotła do topienia żelaza.

Goudona, Wis. — W powiecie Douglas sroży się od wczoraj pożar lasów. Straty są bardzo znaczne.

Latchford, Ont. — Pożar lasów wybuchł i rozprzestrzenił się daleko i szeroko, zagrażając życiu i mieniu wielkiej ilości farmerów. Pożar okolił dystrykt jezior Bear i Elk, odcinając ucieczkę dużo ludziom. Jak dotąd stwierdzono, dwie osoby poniosły śmierć.

Washington, D. C. — Rząd Stanów Zjednoczonych zamówił dwa okręty wojenne typu "Dread naught" każdy o 20,000 ton pojemności. Koszta każdego wynosić będą $10,000,000.

## Listy Polskie na Poczcie.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

| | |
|---|---|
| 7 Antonowicz A | 451 Kwaśniewski W |
| 26 Bartczak T | 468 Ladny J |
| 30 Bartos F | 474 Lewczyk S |
| 31 Barański J | 479 Lewandoski |
| 33 Bawołowna W | 5 2 Malczyk W |
| 49 Biedron S | 507 Majka J |
| 51 Bielecka A | 522 Mazurek P |
| 61 Boruch P | 533 Matewicz B |
| 63 Bojda J | [illegible] Matuszczak J |
| 65 Bonaoski F | 540 Mika P |
| 66 Bogusz J | 543 Mikulec W |
| 76 Buczkowski S | 544 Michalski S |
| 78 Buncik J | 557 Mroczek B |
| 79 Burczyk J | 561 Mulianowski C |
| 81 Burzymowski J | 564 Nadkowski T |
| 82 Bulaczyński W | 571 Nowotarska H |
| 84 Burburski C | 572 Nowak F |
| 94 Chabałowski F | 576 Nowak J |
| 96 Chmiel W | 580 Obszański W |
| 97 Chmielewski J | 585 Ostrowski A |
| 99 Chmura A | 592 Pacak A |
| 101 Chronoska A | 595 Palak J |
| 105 Cier J | 596 Pawiński W |
| 108 Ciesielski J | 597 Pandrowicz A |
| 109 Cichocki W | 604 Pękała A |
| 110 Ciezek S | 613 Pieszczor J |
| 121 Cygan S | 618 Pigolski S |
| 124 Czarnecki A | 621 Pikulski F |
| 125 Czarnecki M 2 | 622 Placek S |
| 126 Cybulski B | 623 Placek M |
| 127 Czupryński J | 624 Pluta W |
| 128 Czpiel J | 628 Pekuła A |
| 132 Dankiewicz | 629 Poempa K |
| 148 Droździkoski S | 632 Podbielski W |
| 150 Dudek J | 633 Pospiech M |
| 152 Dudkiewicz W | 638 Przybaka R |
| 155 Dziki J 2 | 639 Przychocki W |
| 184 Garczyński F | 646 Pyrcioch F |
| 186 Gawron J | 654 Rapacki F |
| 187 Garboski J | 661 Rezniak J |
| 188 Galiński J | 677 Ruman W |
| 189 Gawroński S | 682 Rynkiewicz W |
| 196 Giza K | 693 Sawerski M |
| 198 Głąb I | 694 Sas J |
| 199 Głomb T | 695 Sarna J |
| 216 Gralewski F | 725 Sieja Z |
| 217 Grabowski I 2 | 727 Skała F |
| 218 Gryszewski N | 728 Skiba A |
| 227 Grulkiewicz F | 730 Skibieński A |
| 231 Grys L | 731 Skawski J |
| 233 Grzych M | 734 Śliwiński J |
| 235 Grzybowski W | 736 Seisz J |
| 240 Guzik J | 741 Smulski J |
| 241 Gurak J | 743 Snopek M |
| 289 Iwański E | 746 Sobieska E |
| 299 Janos A | 762 Stanczykiewicz J |
| 305 Jadamoski J | 769 Starek W |
| 311 Jarosz J | 777 Starka S |
| 316 Jasieńska M | 778 Stomczewski J |
| 317 Jankiewicz E | 78[illegible] Sukowski J |
| 324 Jordan T 2 | 784 Sularz W |
| 330 Kamieński J | 788 Świder W |
| 334 Kamińska A | 789 Świątkowski F |
| 337 Kalinowski F | 790 Szweda J |
| 338 Kalicki W | 798 Szczurowna M |
| 339 Kania J | 800 Szczygieł M |
| 345 Karasik J | 802 Szostak M |
| 354 Kanierski W | 804 Szczesny W |
| 357 Kędziorski B | 810 Szymoniak W |
| 361 Kielarski M | 820 Tentnowski W |
| 362 Kilikiewicz J | 825 Tomaszkiewicz A |
| 363 Kieszkowski M | 834 Tryjanowska W |
| 364 Kiełbasa M | 810 Tracy A |
| 365 Klimała J | 844 Turza K |
| 369 Klimek M | 875 Wacek E |
| 370 Klimek W | 887 Warzecha S |
| 371 Klosowski B | 888 Wataszek K |
| 372 Klima F | 918 Wotowiec W |
| 374 Klosowski M | 919 Wojciechoski J |
| 380 Koterba J | 922 Wojcieszek J |
| 381 Komorowski J | 928 Wojciechowski A |
| 382 Kolacz J | 930 Wydrzycki W |
| 383 Koleriński A | 935 Zaczek A |
| 397 Kozlek F | 938 Zachar M |
| 400 Kowalski K | 940 Zarzecki J |
| 401 Kowalski M | 943 Zakrzewski S |
| 402 Kowalski S | 944 Zarzycki J |
| 403 Kozioł A | 947 Zając M |
| 404 Kotlarz J | 951 Zelek J |
| 414 Kozukowski R | 954 Ziołkowski A |
| 434 Krzymiński J | 956 Zieliński J 2 |
| 439 Kula M | 961 Zielonka W |
| 440 Kupel P | 964 Zobarek A |
| 444 Kuczek A | 967 Zulkowski J |
| 445 Kukliński L | 968 Zuchasiewicz Z |
| 448 Kus J | 970 Zukaszek J |
| 449 Kura L | 972 Zuba K |
| 451 Kurpiewski F | 973 Zwieryski L |

## CENY TARGOWE.

CHICAGO, 26 Czerwca, 1907.

| | |
|---|---|
| **MĄKA: beczka** | |
| Twarda patents | 4.40–4.80 |
| Straights | 4.10–4.30 |
| Czysta | 3.35–3.75 |
| Żytnia | 3.70–3.90 |
| **PSZENICA ZIMOWA (buszel)** | |
| No. 2 czerwona | 97–98 |
| No. 3 czerwona | 97 |
| No. 2 twarda | 97 |
| **KUKURYDZA (buszel** | |
| Zwykła | 40–48 |
| No. 4 | 52–53 |
| No. 4 żółta | 53 |
| No. 4 biała | 52 |
| No. 3 | 53 |
| No. 3 biała | 54 |
| No. 3 żółta | 54 |
| No. 2 | 54 |
| No. 2 biała | 54 |
| Jęczmień | 48–75 |
| **ŻYTO** | |
| No. 2 | 88 |
| No. 3 | 81–86 |
| **OWIES (buszel)** | |
| Zwykły | 41 |
| No. 4 | 43 |
| No. 2 | 45 |
| No. 2 biały | 47 |
| No. 3 | 44 |
| No. 3 biały | 46 |
| No. 4 biały | 45 |
| Standard | 47 |
| **SŁOMA (1000 funtow)** | |
| Żytnia | 1.00–11.50 |
| Pszeniczna | 8.50–9.50 |
| Owsiana | 9.50–10.00 |
| **PRODUKTA MLECZNE** | |
| Ser brick | 12 |
| Szwajcarski | 15–16 |
| Limburski | 12–13 |
| Masło śmietankowe | 25 |
| Firsts | 21–23 |
| Seconds | 18–20 |
| Darries | 23 |
| Juja, (tuzin) | 17 |
| **SIANO (1000 funtów)** | |
| Najlepsza tymotka | 22.00–23.00 |
| No. 1 tymotka | 20.50–21.50 |
| No. 2 | 19.00–20.00 |
| No. 3 | 17.50–18.50 |
| Najlepsza z preryi | 15.50–16.00 |
| No. 1 | 14.50–15.00 |
| No. 2 | 13.00–14.00 |
| **DRÓB (funt)** | |
| Kury (żywe) | 13 |
| Indyki | 12 |
| Kurczęta (żywe) | 14 |
| Kaczki | 13 |
| Gęsi za tuzin | 5.00 7.50 |
| **KARTOFLE (buszel)** | 30–45 |
| Nowe beczka | 3.00–8.00 |
| Słodkie (beczka) | 1.50–3.50 |
| **JARZYNY** | |
| Szparagi baksa | 1.75–3.00 |
| Ćwikła pudło | 1.00–1.25 |
| Marchew worek | 40–65 |
| Kapusta pudło | 2.00 3.00 |
| Kalafiory baksa | 1.00 1.25 |
| Ogórki tuzin | 25 90 |
| Selery pęk | 1.00–1.25 |
| Groch zielony baksa | 50–1.00 |
| Sałata baksa | 25 50 |
| Cebula pęk | 5 |
| „ zielona baksa | 1.00–1.25 |
| Kartofle buszel | 40 50 |
| „ nowe beczka | 1.00–1.25 |
| „ słodkie beczka | 1.00–1.25 |
| Redyski beczka | 1.00 2.00 |
| Pomidory 6 koszyków | 1.00–3.00 |
| Brukiew buszel | 1.00 |
| Groch strączkowy buszel | 1.00–3.00 |
| **OWOCE** | |
| Jabłka beczka | 5.50–6.00 |
| Banany pęk | 75 2.50 |
| Ananasy pudło | 2.00–3.00 |
| Pomarańcze baksa | 2.25–4.00 |
| Cytryny baksa | 3.25–4.75 |
| Truskawki 24 kwart | 1.00 2.25 |



## HUMORYSTYKA.



**Rewizya.**

— Mojsze, popatrz, czy mi tam nie lezie jaki robak pod kołnierz?

— Tate, ciebie lezie takie paskudne dwa robak, aj waj!

**Trudne zadanie.**

Baba prosi fotografistę, żeby zrobił fotografię syna. Ten pyta:

— A gdzież on?

— Ma pilną robotę, ale tu jest jego paszport, to niech pan z niego zrobi fotografię.

**Oczywiście.**

— Cicho, bębnie! — woła matka w złości, bijąc dziecko.

A ojciec:

— Jakże możesz wymagać, żeby bęben był cichy, jak w niego bijesz.

**Przebiegła.**

Mąż: — Patrz doktorze, jak żona mnie urządziła.

Doktór: — Mąż głową familii i żony, a tyś go tak podrapała.

Żona: — Kiedy on moją głową, to mi przecie wolno jego głowę podrapać.

**Szczyt naiwności.**

— Cóż! — czy prędko będzie można powinszować szanownemu panu potomstwa?

— E! proszę pana, ta moja żona, to taka nieusłuchana, wystaw pan sobie, ona codzień jeździ aż do znudzenia po pełnych kurzu drogach.

— A cóż to ma jedno do drugiego?

— Jak to? — czy pan nie wie, że kurz bardzo ujemnie działa na roślinność.

**SIELANKA.**

Kocham dziewcząt dwoje,
Kłopot z tem nie lada,
Obie chcą być moje,
Cóż, gdy nie wypada...
Oj dana!

Pieniądze ma jedna,
Tak mówi jej tato,
Druga wprawdzie biedna,
Ale piękna za to,
Oj dana!

Lecz piękność na twarzy
Jest dziś bez znaczenia,
Bo, jak mówią starzy,
Wnet się prędko zmienia,
Oj dana!

A pieniądz na świecie
Wnet się zrówna z zerem,
Więc wybiorę trzecie,
Będę kawalerem,
Oj dana!